Pismo nie jest datowane naprzód

ROK XV. Nr. 265 (4583) WILNO, wtorek 27 września 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

A jednak Fuehrer cofa się

Słuchając wczorajszej mowy Hitlera odnosiło się wrażenie, że wódz współczesnych Niemiec, pomimo nadzwyczaj bojowej postaci i zdecydowania, posiada w sobie coś z Hamleta.

Wrażenie to przekształcało się w mniej lub więcej trafny wniosek, kiedy już wysłuchaną mowę Hitlera a szczególnie jej ustępy dotyczące Czechosłowacji porównywało się z mową Fuehrera z 12 września, wywiadem udzielonym przedstawicielowi „Daily Mail", Ward Price'owi, 18 września oraz tonem kierowanej przez dra Goebelsa, „tubę" kanclerza, prasy niemieckiej w ostatnich tygodniach. Wówczas to bowiem dochodziło się do wniosku, że Hitler, tak samo jak Hamlet, waha się przed powzięciem decyzji.

Decyzja bowiem, którą w sprawie Czechosłowacji i losów Europy powziął Hitler i którą drogą radiową zakomunikował wczoraj całemu światu — była w rzeczywistości... niespodzianką.

Któż bowiem mógł spodziewać się że Fuehrer po niedawnym osądzeniu od czci i wiary narodu czeskiego, jako „narodu drugorzędnego", po puszczeniu w ruch potężnej machiny stotalizowanej propagandy, która domagała się wykreślenia z karty Europy tego „gniazda zbrodniarzy komunistycznych" i „sługusów Moskwy"— ponownie stanowczo zażąda tylko samostanowienia się i wolności dla Niemców sudeckich i w związku z tym cofnie się na wyjściowe pozycje akceptowane przez Chamberlaina w Berchtesgaden w dn. 15 września? Wszak jeszcze wczoraj przy nastawianiu radioodbiornika na Berlin było to nieprawdopodobieństwem.

A jednak to, co wczoraj o godz 20 było nieprawdopodobne, o godz. 21 min. 30 stało się rzeczywistością. Co więcej. Kiedy Hitler pod koniec swego przemówienia, pod adresem prezydenta Benesza powtórzył groźne słowa Marszałka Piłsudskiego wypowiedziane w Genewie w 1927 r. wobec Woldemarasa **„wojna czy pokój"** — to już było wiadomym z jego poprzednich wywodów, że Trzecia Rzesza jest zdecydowana prowadzić wojnę wyłącznie o te obszary Sudetów na dobrowolne ustąpienie których Praga pod naciskiem Londynu i Paryża wyraziła swą zgodę jeszcze 22 września.

Wydaje się być rzeczą oczywistą, że temu żądaniu Hitlera, nawet rząd gen. Syrowy'ego nie przeciwstawi będących w pogotowiu bagnetów armii czechosłowackiej. Tym bardziej że w sposób wyraźny cofający się Hitler, poza wspomnianym żądaniem, nie tylko że niewysunął żadnych innych żądań ale pominął milczeniem wszystkie pierwotne postulaty, jak zdezauwowania paktu czesko - sowieckiego, uwzględnienie roszczeń Polski i Węgier itd itp.. I nie tylko to.

Hitler pomijając milczeniem niedawno wysuwane pod adresem Pragi żądania, jednocześnie wypowiedział pod adresem Europy bardzo doniosłe i Trzecią Rzeszę wiążące słowa. Oświadczył on w sposób niezmiernie uroczysty, że **żądanie sudeckie stanowią ostatnie terytorialne żądania Trzeciej Rzeszy w Europie.** Po ich zrealizowaniu, Trzecia Rzesza ma nie wysuwać już więcej żadnych postulatów rewizjonistycznych w Europie i uszanować granice wszystkich państw europejskich.

Słowa te wypowiedziane **poraz pierwszy** przez absolutnego władcę Trzeciej Rzeszy, zasługują na specjalne podkreślenie. Na tej płaszczyźnie bowiem sprawa sudecka, tak jak ją ujął wczoraj Hitler według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie załatwiona w sposób pokojowy. I jeszcze jedno. Jeżeli wypowiedziane poraz pierwszy ważkie słowa Hitlera nie są szczere, a stanowią pewien wybieg taktyczny, mający na celu zaszachowanie niektórych państw na czele z Francją i Anglią — to i w tym wypadku pokojowe wyjście z impasu sudeckiego jest prawie że pewne. Słowa te bowiem w sposób aż nadto wyraźny świadczą, że Hitler o ile niechce wojny, to przynajmniej jej z tych lub innych **względów bardzo obawia się i szuka** honorowego wyjścia z imprezy sudeckiej. A przy takim stanie rzeczy kompromis jest zupełnie możliwy. Przecież śmiesznym byłoby przypuszczać, że Czechosłowacja zaatakuje Niemcy, lub widząc wahania się Hitlera przed zbrojną rozgrywką odrzuci pierwotny plan niemiecki narzucony jej przez Anglię i Francję.

alfa.

Ostatnie żądanie terytorialne Niemiec w Europie?

Wielka mowa Hitlera o zagadnieniu czeskim

BERLIN (Pat). Wczoraj wieczorem na zgromadzeniu w pałacu Sportowym w Berlinie kanclerz Hitler wygłosił przeszło godzinne przemówienie, w którym oświadczył między in. co następuje:

W dniu 22 lutego wypowiedziałem po raz pierwszy przed posłami do Reichstagu zasadnicze żądanie w sposób bezwarunkowy. Wówczas słuchał mnie naród i zrozumiał. Jeden z mężów stanu nie okazał tego zrozumienia. Został on usunięty, a moja obietnica ówczesna jest dotrzymana. Po raz drugi mówiłem przed zjazdem partyjnym Rzeszy w Norymberdze w sprawie tego samego żądania. Znów mnie naród wysłuchał. Dzisiaj staję oto przed wami i mówię przed samym narodem, jak w czasach naszych wielkich zmagań.

Wy wiecie, co to oznacza.

Pozostały świat nie może mieć jakiejkolwiek wątpliwości:

W tej chwili mówi nie wódz, nie mąż, lecz naród niemiecki

Mężowie stanu zbadają, czy ten sam stan rzeczy istnieje także u ich narodów.

Zagadnienie, które nas w ostatnich miesiącach i tygodniach tak głęboko porusza, jest wam wszystkim znane i nie nazywa się ono wcale Czechosłowacją. Nazywa się ono

„pan Benesz".

W tym nazwisku jednoczy się wszystko, co porusza dziś miliony ludzi, co doprowadza je albo do zwątpienia, albo napełnia je fanatyczną decyzją.

Istnieje pewna mała pozbawiona sumienia klika międzynarodowych łowców korzyści i geszefciarzy, którzy, gdy zajdzie potrzeba nie cofną się przed wciąganiem całych narodów w służbę ich niskich interesów.

Zaledwie rozpoczęliśmy równouprawnienie Niemiec, wystąpiłem z projektami układów. Moim pierwszym projektem było, że Niemcy domagają się całkowitego równouprawnienia we wszystkich dziedzinach, wzamian za co są gotowe, jeśli inne narody uczynią to samo, zrezygnować z wszelkiego rodzaju zbrojeń.

A obecnie mogę to otwarcie powiedzieć, że

doprowadziliśmy nasze uzbrojenie do takiego poziomu, jakiego świat jeszcze nie widział

W ciągu tych 5 lat rzeczywiście przeprowadzałem zbrojenia. Zużyłem na to miliardy. To musi naród niemiecki dziś wiedzieć. Czuwałem nad tym, aby nowa armia zaopatrzona została w najnowocześniejszą broń, jaka istnieje.

Mimo to, w tych latach w rzeczywistości prowadziłem politykę pokojową.

Najcięższym problemem, który zastałem były

stosunki polsko-niemieckie

Groziło nam tu niebezpieczeństwo doprowadzenia się stopniowo, powiedzmy, do pewnej fanatycznej histerii. Istniało niebezpieczeństwo, że opanuje w tym wypadku zarówno nasz naród, jak i naród polski pewien kompleks w rodzaju dziedzicznej nienawiści. Temu chciałem zapobiec. Wiem dokładnie, że mnie samemu nie byłoby się to udało, gdyby wówczas Polska miała konstytucję demokratyczną, gdyż demokracje te, żonglując frazesami pokojowymi, są najbardziej żądnymi krwi podżegaczami wojny lecz

w Polsce nie rządziła demokracja, lecz jeden mąż.

Z nim udało się w niespełna jeden rok osiągnąć porozumienie, które w zasadzie naprzód na przeciąg 10 lat usuwa niebezpieczeństwo starcia. My wszyscy jesteśmy przekonani, że układ ten jednak przyniesie ze sobą trwałe i stałe uspokojenie, gdyż problem nie będzie za sześć lat inny jak jest teraz. Nie żądamy od siebie nawzajem niczego. Rozumiemy, że

są tu dwa narody, które obok siebie żyć muszą

i z których żaden nie może usunąć drugiego. Ja zdaję sobie z tego sprawę i my musimy zdać sobie z tego sprawę. Państwo o 35 milionach ludności będzie zawsze dążyć do dostępu do morza. Musiała być tu znaleziona droga do porozumienia i została ona znaleziona. I będzie ona coraz dalej rozbudowana. Pewnie, że tam na dole ścierają się w terenie twardo sprawy. Tam ścierają się często narodowości i grupy narodowe ze sobą. Decydującym jednak jest: oba kierownictwa państwowe i wszyscy rozsądni i przewidujący ludzie w obu narodach i krajach mają mocną wolę i mocne postanowienie

polepszać coraz bardziej swoje stosunki

Było to wielkim moim czynem i prawdziwie pokojowym czynem, który więcej waży, niż cała paplanina w genewskim pałacu narodów (oklaski).

W tym czasie próbowałem — mówił dalej kanclerz Hitler — doprowadzić stopniowo do dobrych i trwałych stosunków również z innymi narodami.

Wyciągnąłem do Anglii rękę

(Dokończenie na str. 2).

Odpowiedź Pragi na notę rządu polskiego

Czesi wycofują się z poprzednich oświadczeń

WARSZAWA (Pat). Dnia 25 b.m. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Pradze doręczyło posłowi R. P. p. Kazimierzowi Papee notę, stanowiącą odpowiedź na notę polską z dnia 21 b.m. Nota ta została przesłana kurierem i otrzymana w Warszawie dnia 26 b.m. o godz. 13.

Nota czeska nie zawiera żadnych nowych elementów pozytywnych, a przeciwnie można ją uważać za próbę wycofania się z poprzednio poczynionych oświadczeń.

List Benesza

do Pana Prezydenta Rzplitej

WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w poniedziałek o godz. 15 posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Czechosłowacji, dra Juraja Slavika, który doręczył Mu pismo odręczne prezydenta Republiki Czechosłowackiej, dr Edwarda Benesza.

Pan Prezydent przyjął następnie ministra spr. zagr. Józefa Becka.

Samoloty czeskie nad Polską!

Kategoryczny protest Rządu R.P

WARSZAWA, (Pat). W dniach 25 i 26 września nastąpiło trzykrotne naruszenie granicy polskiej przez samoloty czeskie.

W dniu 25 bm. były dwa loty samolotów czeskich nad polskim terytorium nad Olzą. W dniu 26 bm. zaś lotnik czeski przez dłuższy czas latał nad Skoczowem na wysokości 100 metrów, krążąc specjalnie nad obiektami kolejowymi.

W związku z powyższym rząd polski złożył wobec rządu czeskiego za pośrednictwem poselstwa czechosłowackiego w Warszawie kategoryczny protest przeciwko naruszeniu przez samoloty czeskie granicy polskiej.

Należy zaznaczyć, że lotnicy czescy, odbywający loty nad Polską, lecieli na nieznacznej wysokości, nie mogą więc się wytłomaczyć przypadkowym zabłądzeniem.

*

WARSZAWA, (Pat). Dnia 26 bm. o godzinie 15.07 została ponownie pogwałcona granica Polska przez pięć samolotów czeskich, które krążyły nad terytorium polskim w okolicach Rafajłowej.

Wobec powtarzających się w ostatnich dniach świadomych nalotów czechosłowackich samolotów na polskie tereny przygraniczne, rząd polski złożył ponownie wobec rządu czechosłowackiego jaknajostrzejszy protest podkreślając, że tego rodzaju świadome naruszanie granicy polskiej nie mogą być nadal tolerowane.

Jednocześnie rząd polski zażądał natychmiastowych wyjaśnień.

Po konferencjach:

1. Paryż — Londyn

LONDYN, (Pat). Szef francuskiego sztabu generalnego gen. Gamelin przybył wczoraj o godz. 9 rano do Londynu.

Z lotniska w Croydon gen. Gamelin udał się do ambasady francuskiej.

*

Daladier, Bonnet, Corbin i gen. Gamelin przybyli o godz. 10.30 na Dwoning Street.

*

Przed rozpoczęciem rozmów francusko-angielskich odbyła się narada pomiędzy Chamberlainem, alifaxem i Simonem.

*

Ministrowie francuscy opuścili Downing Street o godz. 12 min. 10.

*

PARYŻ, (Pat). Ministrowie francuscy, powracający z Londynu wylądowali o g. 16,37 w le Bourget.

*

LONDYN, (Pat). Na Downing Street ogłoszono komunikat prasowy, który stwierdza, że premier Chamberlain odbył wczoraj przed południem dalsze narady z ministrami francuskimi. Premier Chamberlain zdecydował zwrócić się osobiście do kanclerza Hitlera. W tym celu sir Horace Willson odleciał wczoraj rano samolotem do Berlina.

Ogłoszenie tej wiadomości nastąpiło wkrótce po zakończeniu rozmów z ministrami francuskimi, po czym rozpoczęło się posiedzenie gabinetu brytyjskiego.

2. Sir Willson — Hitler

BERLIN, (Pat). O godz. 15,15 wylądował na lotnisku w Templehof sir Horace Willson w towarzystwie sekretarza, powitany w porcie lotniczym przez ambasadora W. Brytanii sir Neville Hendersona.

*

Sir Horace Willson udał się o godz. 17 w towarzystwie brytyjskiego ambasadora sir Neville Hendersona i pierwszego sekretarza ambasadora sir Neville Hendersona i pierwszego sekretarza ambasady brytyjskiej do urzędu kanclerskiego.

*

Sir Horace Willson opuścił urzad kanclerski o godz. 17.40.

Za Olzą leje się polska krew!

Czeskie bandy komunistyczne przy wsparciu karabinów maszynowych żandarmerii przeciwko Ślązakom

CIESZYN, (PAT). — Nocy wczorajszej na Śląsku Zaolzańskim doszło ponownie do szeregu krwawych starć między żandarmerią czeską oraz komunistyczną tzw. „Narodni Garda" z jednej strony a ludnością polską z drugiej strony. Starcia te pociągnęły za sobą wiele ofiar.

Najpoważniejsze zajścia miały miejsce we Frysztacie, gdzie liczba zabitych podobno jest bardzo znaczna. Odgłosy strzałów i wybuchy granatów przez dłuższy czas były słyszane po stronie polskiej. Również od strony Końskiej i Gnojnika rozlegały się od godz. 23.30 detonacje, świadczące o większych starciach.

Polacy bronią się

Nocy wczorajszej doszło na Śląsku Zaolzańskim ponownie doszło do krwawych utarczek między ludnością polską a czeskimi bojówkami komunistycznymi i żandarmerią.

W Końskiej uzbrojona bojówka komunistyczna zaatakowała bezbronną garstkę Polaków, ostrzeliwując ich z karabinu maszynowego i obrzucając granatami ręcznymi. Bojówka została przez nacierających Polaków częściowo rozbrojona. Są zabici i ranni.

5 żandarmów zabitych

W okolicach Skrzeczenia doszło do starcia między grupą robotników polskich i oddziałem żandarmerii czeskiej, która bez powodu zaczęła Polaków ostrzeliwać z karabinów. W obronie własnej Polacy odpowiedzieli strzałami i częściowo rozbroili żandarmów. 5 żandarmów zostało zabitych, kilkunastu jest rannych.

Płoną domy czeskich szowinistów

Nocy przedwczorajszej i wczorajszej podpalono w okolicach Końskiej stodoły w zabudowaniach gospodarczych czeskich działaczy szowinistycznych i działaczy pogranicznych m. in. podpalono zabudowania gospodarcze b. czeskiego komisarza rządowego w Końskiej.

Nocy przedwczorajszej doszło również do starć między żandarmerią i ludnością polską w Karwinie. Oddział żandarmerii zaatakował grupę młodzieży polskiej, zebraną przed budynkiem stowarzyszenia oświatowego „Praca", gdzie mieszczą się centrala wszystkich organizacyj polskich. Żandarmeria użyła broni palnej. Straty po obu stronach są dotychczas nieznane.

Polacy zaopatrują się w broń ...w czeskich magazynach

Mimo niespotykanego dotychczas na Śląsku Zaolzańskim terroru, wśród ludności polskiej panuje nastrój podniecenia i wyczekiwania na chwile wyzwolenia. Grupy ludności polskiej, wśród których znajduje się wielu uchodźców z wojska, chronią się w okolicznych lasach, nie mogąc przedostać się przez granicę.

W wielu gminach znajdują się znaczne składy broni i amunicji, przeznaczonej dla czeskiej „Gwardii Narodowej" i komunistycznych organizacyj zawodowych. Składy te strzeżone są przez uzbrojone posterunki.

Celem zdobycia broni ludność polska zaatakowała w kilku miejscowościach arsenały czeskie i zdobyła zapasy broni i amunicji.

„Niczym niezakłócony spokój i porządek"

CIESZYN, (Pat). Prasa czeska tendencyjnie przemilcza wszelkie zajścia na obszarze Śląska Cieszyńskiego. Komunikaty czechosłowackiego biura prasowego podkreślają, że na całym Śląsku panuje „niczym niezakłócony spokój i porządek".

Czesi zerwali szyny

na moście granicznym pod Zebrzydowicami

CIESZYN, (Pat). Wczoraj w nocy robotnicy czescy przybyli drezyną na most kolejowy w pobliżu granicy polskiej pod Zebrzydowicami i zdjęli szyny kolejowe z połowy tego mostu. W ten sposób wszelki ruch kolejowy między Zebrzydowicami i Piotrowicami stanowiącymi stację graniczną po stronie czeskiej został ostatecznie przerwany.

Depesze prez. Roosevelta do Hitlera i Benesza

WASZYNGTON, (Pat). Prezydent Roosevelt wystosował do kanclerza Hitlera i prez. Benesza telegramy, w których po omówieniu obecnej sytuacji europejskiej oraz następstw, które mogą grozić, jeżeli konflikt nie będzie na drodze pokojowej zażegnany, zamieszcza następujący apel końcowy:

„W imieniu 130 milionów obywateli amerykańskich kieruję do panów apel, aby panowie nie zrywali rokowań i znaleźli sposób uregulowania spraw środkami pokojowymi i konstrukcyjnymi".

Gehenna matek i żon

opuszczonych przez uciekinierów do Polski

CIESZYN (Pat). W związku z przeprowadzoną mobilizacją i masową ucieczką Polaków przed wcieleniem do wojska, żandarmeria i policja przeprowadza skrzętnie rewizje wśród rodzin polskich we wszystkich gminach Śląska.

Celem wydobycia zeznań o miejscu pobytu męża czy ojca, powołanego do wojska, bije się do nieprzytomności matki i żony, które nie chcą zdradzić miejsca pobytu swych synów czy mężów.

Sposób przeprowadzania mobilizacji ludności polskiej jest szczególnie bezwzględny. W gminach podgórskich wśród rolników wciela się do wojska wszystkich gospodarzy i wszystkich parobków, rekwiruje się wszystkie konie i zaprzęgi. Skutkiem tego na roli pozostaje kobieta bez sprzętu gospodarskiego, kobieta, która nie może wskutek drożyzny i braku żywności, a także wskutek braku środków finansowych zdobyć dla siebie i dzieci odpowiednich zapasów żywności.

Podobne metody stosuje się w Zagłębiu wśród rzemieślników polskich.

W obliczu głodu!

Pół kg chleba dziennie na rodzinę

CIESZYN (Pat). Na całym Śląsku Zaolzańskim rekwiruje się wszystkie pojazdy mechaniczne i konne dla celów wojskowych. Rekwiruje się nie tylko samochody osobowe, ale i ciężarowe, które służą między in. polskim organizacjom spółdzielczym do rozwożenia żywności. W ten sposób polskie instytucje spółdzielcze zostały pozbawione wszelkich środków lokomocji, którymi rozwożone po gminach Zagłębia chleb i wiktuały.

Na terenie Śląska daje się odczuwać brak żywności. W związku z tym mnożą się spekulacje pieniężne i wzrasta gwałtownie drożyzna. W sklepach wydaje się jedynie ściśle ograniczone racje żywnościowe, np. pół kilograma chleba dziennie. W sklepach bławatnych sprzedaje się jedynie po jednej parze bielizny, po jednym ręczniku i po jednej koszuli.

Wwóz środków żywnościowych do czeskiego Cieszyna został wstrzymany. Wobec tego, że z całego Zaolzia produkty spożywcze były masowo wysyłane w głąb Czechosłowacji, w mieście daje się odczuwać coraz dotkliwszy brak artykułów pierwszej potrzeby.

Terror na Rusi Podkarpackiej

Rusini z Kanady w obronie rodaków

OTTAWA (Pat). Organizacje, grupujące emigrantów, pochodzących z Rusi Podkarpackiej w Kanadzie, przesłały na ręce premiera Czechosłowacji depeszę, w której stwierdzają, że Karpatoruska ludność w Kanadzie potępia stanowczo akty niesprawiedliwości, dokonywane na ludności Rusi podkarpackiej, a w szczególności system oświatowy i kolonizacyjny, mający na celu asymilację, jak również zmonopolizowanie administracji przez elementy czechosłowackie i niesprawiedliwiony ucisk podatkowy.

Depesza żąda natychmiastowego zniesienia stanu wyjątkowego, cenzury, masowych aresztowań i terroru. W zakończeniu depeszy organizacje kategorycznie domagają się uwolnienia Rusi Podkarpackiej spod jarzma czeskiego.

Ewakuacja Czechow ze Śląska Zaolzańskiego?

CIESZYN (Pat). Wszyscy obywatele narodowości czeskiej bez względu na stanowisko i zawód otrzymali poufne pisemne wezwanie, aby przygotowali rzeczy, ubrania, bieliznę, pościel oraz środki żywnościowe tak, aby w każdej chwili, kiedy otrzymają rozkaz, gotowi byli do odjazdu

12 p. kawalerii czeskiej

wzięty do niewoli przez... Czechów

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi o charakterystycznym wypadku, który wydarzył się w mieście Pirowe na Morawach. W mieście tym skoszarowany jest 12 pułk kawalerii czeskiej, składający się niemal w 90 procentach z Niemców sudeckich.

Kawalerzyści w związku z rozgrywającymi wypadkami zaczęli zdradzać niesubordynację wobec oficerów czeskich, żandarmeria zaś czeska otrzymała wiadomość, że pułk szykuje się do otwartego buntu i zamierza przebić się na teren Węgier.

W związku z tym ubiegłej nocy silne oddziały żandarmerii czeskiej otoczyły koszary 12 czeskiego pułku kawalerii ze wszystkich stron, ustawili karabiny maszynowe i pancerniki w pogotowiu. W ten sposób 12 pułk kawalerii czeskiej został odcięty od reszty świata i wzięty do... niewoli przez własne państwo.

Mowa Hitlera na t. Czechosłowacji

(Dokończenie ze str. 1).

Oczywiście jest tu jedno założenie. Nie może być tak, aby jedna strona powiedziała: nie będę nigdy więcej wojny prowadzić — druga zaś oświadczała: ja natomiast od czasu do czasu będę prowadzić wojnę.

Chcemy wszyscy wierzyć, że w narodzie angielskim dojdą do władzy ci, którzy są tego samego zdania.

Poszedłem dalej. Oświadczyłem Francji natychmiast po zwrocie Saary, iż teraz nie ma wogóle żadnych różnic między Francją i nami. Powiedziałem:

problem Alzacji i Lotaryngii nie istnieje więcej dla nas.

My wszyscy nie chcemy wojny z Francją, nie chcemy niczego. Absolutnie niczego od Francji.

Po tym przeszedłem do

stosunku Niemiec do Włoch

Stosunek ten przerodził się ponad układami i przymierzami w prawdziwy mocny związek serc. Powstała tu oś, którą stanowią dwa narody.

Pozostały jeszcze dwa zagadnienia: 10 milionów Niemców znajdowało się poza granicami Rzeszy. Mieliśmy wobec Boga i wobec świata prawo podtrzymywać nasze roszczenia do tych 10 milionów Niemców. Jak słusznym to było, dowód tego plebiscyt w Austrii i wogóle cała historia połączenia niemieckiej Austrii z Rzeszą.

Stoi przed nami teraz ostatni problem, który musi być rozwiązany i który będzie rozwiązany (huczne oklaski). Jest to

ostatnie terytorialne żądanie, które mam do postawienia w Europie

Jest to jednak żądanie, od którego nie odstąpię i które tak mi Boże dopomóż — wypełnię (ponowne długotrwałe oklaski).

Oto historia tego zagadnienia. W r. 1918 została pod hasłem samostanowienia narodów rozdarta na części Europa środkowa. Bez względu na historię, na pochodzenie narodów, czeskie państwo poczęte zostało z jednego jedynego pierwszego kłamstwa.

ojciec tego kłamstwa nazywał się Benesz

Ten pan Benesz przybył wówczas do Wersalu i zapewnił naprzód, że istnieje naród czeskosłowacki (śmiechy) Musiał zmyśleć to kłamstwo, aby mizernej liczbie swoich współrodaków nadać nieco większe pozory i zwiększyć przez to ich prawa.

Gdy teraz mówię tutaj do was, to interesuję się oczywiście również losem wszystkich ciemiężonych. Współczuję z losem Słowaków, Polaków, Węgrów i Rusinów. Jednakże

jestem rzecznikiem jedynie losu moich Niemców

Kiedy pan Benesz wówczas państwo to zbudował na kłamstwie, obiecywał, że będzie ono naturalnie według szwajcarskiego systemu podzielone na kantony. Wiemy teraz wszyscy, jak pan Benesz rozwiązał ten system kantonalny. Rozpoczął rządzić terrorem.

Lecz w tym samym czasie w międzynarodowej opinii zrodziła się potrzeba jakiegoś wyjaśnienia zadań tego państwa. Nie robiono już wówczas żadnej tajemnicy z tego, że zostało po to stworzone, aby przeciwstawić je Niemcom. Państwo to

wysługuje się obecnie bolszewizmowi,

jako brama wypadowa i na tym polega jego hańba.

Jak długo ma trwać ten stan rzeczy?

Oświadczyłem wobec p. Chamberlaina wyraźnie, że uważamy obecnie za jedyną możliwość rozwiązania. Nie pozostawiłem co do tego żadnej wątpliwości, że cechą charakterystyczną umysłowości niemieckiej jest długo cierpliwie z czymś się godzić. Jednak następuje chwila, kiedy

trzeba z tem skończyć.

Teraz rodacy, sądzę, iż nastała chwila, że musi się mówić innym tonem (burzliwe oklaski). Gdyż ostatecznie: pan Benesz ma 7 milionów Czechów, tu jednak stoi naród o przeszło 75 milionach. Złożyłem obecnie rządowi brytyjskiemu do dyspozycji memorandum z ostatnią i stanowczą propozycją niemiecką. Treść tej propozycji jest bardzo prosta: ten obszar, którego ludność jest niemiecka i która ma wolę przyłączenia do Niemiec,

przejdzie teraz do Rzeszy

nie wtedy, gdy panu Beneszowi uda się może milion lub dwa miliony Niemców wypędzić, lecz teraz i to natychmiast. (Ogłuszające oklaski).

Ostateczne przeprowadzenie granicy pozostawiam jednak woli zamieszkujących tam rodaków, to znaczy, że postanowiłem, iż pomimo tego na obszarze tym

odbędzie się głosowanie,

aby zaś nikt nie mógł powiedzieć, że mogłoby się dziać wbrew sprawiedliwości, wybrałem statut plebiscytu na obszarze Saary jako podstawę tego głosowania.

Co stanowi treść tego memorandum?

Nie jest to nic innego, jak praktyczne wykonanie tego, co pan Benesz niedawno obiecał i to przy całkowitych gwarancjach międzynarodowych. Benesz twierdzi, że to memorandum stwarza nową sytuację. Pan Benesz mówi: nie możemy opuścić tych obszarów.

Zażądałem teraz, aby po 20 latach pan Benesz ostatecznie zmuszony został do prawdy. Będzie on musiał

przekazać nam te obszary w dn. 1 października.

Pan Benesz pokłada swe nadzieje w świecie. Nie czyni z tego żadnej tajemnicy i jego dyplomacja też tego nie ukrywa.

Jestem panu Chamberlainowi wdzięczny za wszystkie jego trudy. Zapewniłem go, że naród niemiecki niczego innego nie pragne, jak pokoju.

Jednakowoż muszę teraz wobec narodu niemieckiego oświadczyć, że w stosunku do zagadnienia Niemców sudeckich

moja cierpliwość dobiega kresu

W ręku p. Benesza jest teraz pokój lub wojna. Albo p. Benesz przyjmie teraz tę propozycję i wreszcie zwróci Niemcom wolność, albo też my sami sobie tę wolność weźmiemy.

Zwracam się do mego narodu: idźcie teraz za mną (burzliwe oklaski). W tej godzinie musimy wszyscy tworzyć jedną wspólną wolę. Musi być ona silniejsza niż wszystkie trudy i niebezpieczeństwa. Wtedy wola zwycięży wszelkie trudy i niebezpieczeństwa.

Jesteśmy zdecydowani.

pan Benesz może teraz wybierać.

(Długotrwałe burzliwe oklaski. Okrzyki „heil" i „wodzu rozkazuj, idziemy za tobą).

Europa nie zechce się spalić aby ugotować zgniłe jajko Pragi

47.000 Czarnych koszul pod bronią słucha mowy Mussoliniego

VERONA (Pat). Mussolini przyjął tu wczoraj defiladę 47.000 uzbrojonych czarnych koszul różnych formacyj, po czym na placu Wiktora Emanuela wygłosił wobec stutysięcznego tłumu przemówienie, w którym oświadczył m. in.

Nigdy tak jak dziś, wspólnota pomiędzy faszyzmem a narodem włoskim nei była tak całkowita i ścisła. Naród włoski jest potężnie zorganizowany, jest duchowo i materialnie uzbrojony. Rozwój wydarzeń, które trzymają w tym momencie umysły w napięciu, pozwala nam stawić czoło sytuacji. Należy uznać i ocenić wysiłki, których dokonał

Chamberlain dla pokojowego rozwiązania sprawy.

Podobne uznanie winni jesteśmy pobłażliwości Niemiec. Memorandum niemieckie nie odbiega od linii, zaprobowanych w Londynie. Jest rzeczą zupełnie widoczną, że gdyby Czesi pozostawieni byli na liczenie tylko na swoje siły, to pierwsi uznaliby, iż nie warto wszczynać walki, co do której wyniku nie może być żadnej wątpliwości od momentu, w którym wysunięty został przez siły historii problem, który ma potrójny aspekt:

niemiecki, polski i węgierski.

Stało się jasnym, że powinien on być rozwiązany integralnie. Jest jeszcze kilka dni czasu, aby znaleźć sprawiedliwe rozwiązanie. Wierzę, że Europa nie zechce chwycić za miecz i spalić się sama

„aby ugotować zgniłe jajko Pragi"

Europa znajduje się w obliczu wielu potrzeb, lecz z pewnością najmniej pilna jest ze wszystkich potrzeba zwiększenia ofiary życia ludzkiego. Jeżeli jednak zostaniemy wciągnięci w konflikt, wówczas nie będziemy się wahać. Jest rzeczą bezcelową, aby dyplomaci podejmowali jeszcze wysiłki w celu uratowania Wersalu. Europa powstała po Wersalu,

zbudowana z kolosalną nieznajomością geografii i historii.

Ten Wersal jest w agonii. Jego los decyduje się w tym tygodniu. W tym tygodniu właśnie powinna powstać nowa Europa, Europa sprawiedliwości dla wszystkich, Europa pojednania między narodami.

Czarne koszule, my jesteśmy dla tej nowej Europy!

Interesująca „dziesięciolatka" budownictwa murowanego w Litwie

W dobie raz po raz rozlegającej się krytyki etatystycznych form gospodarowania, państwo litewskie nie po raz pierwszy daje przykład swej umiejętnej ingerencji w sprawy gospodarcze swego kraju. Ingerencje te jak dotąd dały szczególnie dodatnie wyniki w dziedzinie organizacji rolnictwa, czy to weźmiemy przetwórstwo mleczne, czy to przemysł męsny, czy inne gałęzie gospodarstwa wiejskiego (jak jajczarstwo, lniarstwo i t. p). Litwini — widać — wychodzą z założenia, że przy rządzeniu krajem, którego olbrzymią większość obywateli stanowi stan włościański, z przyrodzenia dość ciężki do inicjatywy własnej i zmian dotychczasowych norm gospodarowania, jak też bytowania, nie jest właściwe podejście do spraw gospodarczych takie, które pozostawia tak wiele do zdziałania może nieco zanadto przez niektórych dziś gloryfikowanej tzw. inicjatywie prywatiej. I kto wie, czy w tym swoim stanowisku nie mają oni znacznej dozy racji, szczególnie jeżeli chodzi o mało uświadomione masy drobnego rolnika, którego wyrwać z impasu, bądź też w którego twórczą inicjatywę własną tak bardzo wierzyć — byłoby conajmniej naiwne.

Jednym właśnie z takich, dobrze pomyślanych objawów ingerencji państwowej w sprawy gospodarcze w Litwie, jest tamtejszy projekt planowej akcji w dziedzinie budownictwa murowanego, który zaczęto już realizować i z którego istotą i szczegółami chcielibyśmy bliżej zaznajomić czytelnika.

Już od roku, jak pisze jeden z ostatnich numerów „Musu Krasztas", jest szczegółowo rozpatrywane zagadnienie popularyzacji budownictwa murowanego. Po długich dyskusjach i debatach — celem rozwiązania tej kwestii został przyszykowany specjalny projekt rozwoju budownictwa murowanego, który w obecnej chwili jest już przekazany przez Min. Skarbu Radzie Ministrów i częściowo zaczyna być realizowany.

Idea budownictwa murowanego w krajqu została już zaszczepiona w życiu praktycznym. Powstały już nawet dwie specjalne spółki, mające za zadanie krzewienie budownictwa murowanego. Tylko w roku 1938 powstało 10 nowych cegielni fabrycznych i około 60 mniejszych wytwórni, produkujących cegłę gospodarczym sposobem. Projekt Litwy murowanej jest rozległy, dlatego też będzie mógł być realizowany tylko etapami. — Dotyczy on całego kraju, wszystkich jego miejscowości, zarówno miast, jak też osiedli wiejskich, i zdąża do tego, aby z czasem wszystkie zabudowania w Litwie były tylko murowane.

Tak więc projekt przewiduje np., że roczna produkcja cegły w Litwie będzie musiała sięgać 300 mil. Tymczasem obecnie produkuje się cegły do 60 mil. Projekt przewiduje, że roczne zapotrzebowanie cementu w Litwie będzie sięgało 250—300 tys. tonn, dla tego, też celem pokrycia tego zapotrzebowania wypadnie założyć jedną albo też dwie fabryki cementu; wypadnie stworzyć cały własny przemysł materiałów izolacyjnych; wypadnie rozwinąć roczną produkcję wapna do 200 tys. tonn; zajdzie potrzeba przyszykowania znacznie większej ilości wykwalifikowanych majstrów budowlanych, niż to ma miejsce obecnie wypadnie wreszcie — celem zdumpingowania budownictwa murowanego — zorganizować specjalny kredyt hipoteczny itp.

Ostateczna realizacja całego projektu oczywiście zależy w wielkiej mierze od możliwości finansowych Skarbu Państwa. Jak przewiduje się, Skarb Państwa będzie musiał poprzeć finansowo powstawanie nowych cegielni, zwolnić na pewien czas nowe cegielnie od wszystkich podatków państwowych i samorządowych; **państwo pokryje za rolników część ceny nabywanej przez nich cegły;** wypadnie znacznie zmniejszyć taryfy przewozowe na kolejach i drogach wodnych za przewóz materiałów budowlanych; zwolnić na pewien czas od podatków państwowych i samorządowych również zabudowania murowane; także zastosować ulgi celne na wwóz maszyn do wyrobu cegieł i niektórych innych materiałów budowlanych.

Nowe cegielnie i nowe budynki murowane, w myśl projektu, będą zwalniane od podatków państwowych i samorządowych na okres 5 lat. Już obecnie na Radę Ministrów jest wniesiony projekt ustawy na mocy której na wyżej wymieniony okres przewiduje się zwolnić od podatków wszystkie murowane budynki, świeżo pobudowane w rejonach, w których przeważa budownictwo drewniane. W myśl definitywnego projektu przewiduje się, że rolnikom w przyszłości cegły będą kosztowały nie drożej 30 litów za 1 tys. W myśi omawianego projektu niebawem ma być wprowadzony **przymus budownictwa murowanego,** odnośnie poniższej kategorii zabudowań: budynków wszelakiego rodzaju instytucyj rządowych, samorzadowych i innych o charakterze publicznym, szkół, kościołów, domów parafialnych, szpitali, sanatoriów, banków, teatrów, przytułków, domów ludowych itp.; wszędzie w miastach i maisteczkach z wyjątkiech ich peryferyj; odnośnie fabryk i inych przemysłowych lub też handlowych przedsiębiorstw, oraz wzdłuż kolei, szos i dróg wodnych.

Celem zrealizowania projektu będzie wydanych jedna po drugiej cały szereg ustaw, które praktycznie umożliwią zrealizowanie szeregu w projekcie przewidzianych szczegółów.

W tym też celu również będą także powołane specjalne organa wykonawcze. Przewiduje się mianowicie powałanie stałej komisji składającej się z przedstawicieli wszystkich najważniejszych urzędów, mających tę lub inną styczność z budownictwem, a więc Min. Spraw Wewn., Skarbu, Izby Roln., Min. Ośw. i Banku Roln.

Zrealizowanie całego tego projektu przyniesie duże korzyści mieszkańcom, całemu krajowi, narodowi i państwu.

Budownictwo murowane na dłuższy okres czasu zwolni szereg pokoleń od kłopotów związanych z budową i częstymi remontami. Zwiększy ono mienie poszczególnych mieszkańców i całego kraju, ze względu na nieporównanie większą trwałość budynków murowanych.

Tylko po rozpoczęciu masowego budownictwa murowanego, znacznie mniej będzie ekspansowany materiał leśny, którego Litwa w porównaniu z innymi krajami posiada stosunkowo nie dużo. W danej chwili wycięto już w Litwie poręb leśnych o kilka lat naprzód. Niektóre inne kraje, posiadające lasów tyle, ile posiada obecnie Litwa, importują już drzewo z zagranicy.

Budownictwo murowane znacznie zmniejszy także niebezpieczeństwo pożarowe, nie bez znaczenia także będzie na wypadek wojny.

Stworzy ono dalej bardziej sprzyjające warunki dla elektryfikacji całego kraju. Z jego racji rozwinie się nie tylko dzisiejszy przemysł obróbki drzewa, lecz także się stworzy nowy przemysł budowlany, który da pracę tysiącom nowych ludzi — inżynierom, architektom rzemieślnikom, zwykłym robotnikom itd.

Ono ozdobi cały kraj, przyczyni się do podniesienia ogólnej kultury kraju, stworzy o wiele wygodniejsze warunki życia, nie tylko ludności miast, ale też i wiejskiej.

Jak się obecnie przewiduje — kończy „Musu Krasztas" mniej więcej po dziesięciu latach około (1948—49 r.) już wszystkie nowe budynki w Litwie będzie się stawiało tylko murowane.

J. C.

W Biurze Werbunkowym Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego w Wilnie

Wczoraj umieściliśmy reportaż o szybkim postępie prac werbunkowych do Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego. Sztab korpusu pracuje bez przerwy od wczesnego rana do późnej nocy, ledwo mogąc zdążyć zapisywać wszystkich zgłaszających się. A jest ich dużo, bardzo dużo.

W ubiegłą sobotę nie zdążyła jeszcze wiadomość o powstaniu biura werbunkowego obiec całego miasta, a już przed wejściem do gmachu przy ul. św. Anny 2 wyrosły setki ochotników.

Notuje się masę wypaków zgłaszania się uczniów szkół średnich, a nawet powszechnych w wieku od lat 13 do 15. Ustalić jednak granicę wieku zgłaszających się jest trudno, zgłasza się również wielu mężczyzn po 50-tce.

Duszą i sercem prac werbunkowych jest zasłużony oficer polski b. ochotnik legionowy **kpt. Bronisław Śniechowski**, który kieruje całym skomplikowanym aparatem werbunkowym.

Wczoraj wieczorem odwiedziliśmy ponownie biuro werbunkowe. Już na schodach, wiodących do wnętrza, panuje ożywiony ruch; zewszad śpieszą młodzi ludzie, by spełnić swój obowiązek obywatelski. W dużych salach lokalu ten sam widok. Przed drzwiami sztabu, gdzie dokonywuja się zapisy, formuje się kolejka.

Jesteśmy świadkami rozczulającego wypadku. Uczeń jednego z gimnazjów p. **Zygmunt Gołofit** (Święciańska 17), wiedząc w jakich trudnych warunkach odbywają się prace werbunkowe, samorzutnie zakupił ze swych **drobnych uczniowskich oszczędności** plike papieru i materiałów kancelaryjnych, ofiarowując je do dyspozycji sztabu, sam zaciągnął się również na ochotnika. Skoro już mowa o ofiarności publicznej należy z uznaniem zanotować, że na apel Sztabu napływać zaczęły pierwsze ofiary.

P. Zygmunt Wieszter (Cicha 3) z komunikacii zamiejskiej oddał do dyspozycji Sztabu Korpusu

SWÓJ AUTOBUS.

Jest to ofiara bardzo cenna i wyjątkowo potrzebna. Jesteśmy upoważnieni do podania do publicznej wiadomości, że Sztab Korpusu w Wilnie walczy z dużymi trudnościami z powodu

BRAKU ODKRYTEGO SAMOCHODU.

Niewątpliwie znajdzie się nie jeden chętny ofiarodawca, który auto swoje odda dla tak szczytnego celu.

Nie można pominąć milczeniem drugiej hojnej ofiarodawczyni. Jest nią p. dr **Sielska** (Antokolska 143), która na wieść o formowaniu się w Wilnie korpusu zaolzańskiego oddała do

JEGO DYSPOZYCJI WŁASNY DOM NA ANTOKOLU.

Są to wypadki, świadczące o wielkim patriotyzmie ludności wileńskiej. Nie każdy jednak może coś ofiarować. I ci jednak mogą się przydać.

Jak już zaznaczyliśmy napływ ochotników jest ogromny. Dziennie rejestruje się

OKOŁO 1.500 OSÓB.

By nadążyć tym pracom potrzebni są ludzie do pracy organizacyjnej. Sztab Korpusu apeluje do wszystkich, którzy mają

WOLNY CZAS, BY ODDALI GO DO DYSPOZYCJI BIURA WERBUNKOWEGO.

I jeszcze jedna sprawa. Ochotnicy, zgłaszający się do biura często są zaniepokojeni obawą utraty pracy po spełnieniu swego obowiązku patriotycznego. Otóż należy tu wyjaśnić, że sprawa ta uregulowana jest ustawą i że po powrocie ze służby ochotniczej

PRACODAWCA USTAWOWO MUSI PRZYJĄĆ OCHOTNIKA Z POWROTEM DO PRACY.

Ze względu na bardzo duży napływ ochotników uruchomione zostały dodatkowe biura werbunkowe, mieszczą się one: **Biuro ochotnicze nr 2 przy ul. Wielkiej 20 m. 1. Biuro nr. 3 przy ul. Legionowej 90 m. 5.**

(es).

Ucieczka przed terrorem czeskim



Gmach, stanowiący kwaterę polskich uchodźców z za Olzy.

Wrażenia praskie

II.

Rok mojej wycieczki do Pragi był jeszcze okresem panowania w Europie prądów liberalnych i pokojowych. Mundurów widziało się na ulicy Pragi bardzo mało. Człowiek z czeskiej ulicy zapytywał przede wszystkim „a czy pan widział nasze Narodne Divadlo?

Teatr, muzyka, gimnastyka sokolska i śpiew, zajmowały w życiu czeskim tyle miejsca, ile w naszym historia i wojna. Czechosłowacja jest biegunowo odrębna od swego niedalekiego sąsiada Jugosławii. Podczas kiedy tam na plan pierwszy występuje walka człowieka z najeźdźcą i przyrodą surowa, tragiczna i okrutna, w Czechach występuje jawna przewaga społeczeństwa nad państwem. Brak optycznych środków przymusu, brak celów, brak tradycyj krwawych oporów.

Jakże w tym państwie, rządzonym przez filozofa liberała, przesiąkniętym napozór ideami liberalnymi doszło do niezadowolenia mniejszości?

Jeden z Polaków praskich osiadły od lat 20 wyjaśnił mi przyczyny w sposób bardzo oryginalny.

Widzi pan to nie jest tak łatwo powiedzieć, dlaczego mniejszości narodowe nie są zadowolone. Jest tych przyczyn kilka. Przede wszystkim to co pana najwięcej zdziwi, główną przyczyną jest... liberalizm czeski!

Jak to?!!

Czy pan nie doznawał nigdy uczucia, że najwięcej nie lubi pan tych, którzy wiele obiecują, ale nie... dotrzymują. Na górze rządzi szlachetny filozof, ale wykonuje jego idee masa chłopskich synów, twardych, szowinistycznych i nieustępliwych. Masa ta uważa, że mniejszościom należy się swoboda, ale dobre posady Czechom. Dziś (rok 1930) jeszcze ludzie mają pieniądze i jakoś żyją, ale z chwilą kiedy zwiększy się bezrobocie — zwiększą się i antagonizmy.

Mówiłem o liberaliźmie. Otóż gdyby Czesi byli konsekwentni i wypełnili kadry administracji Czechami od góry do dołu, stosując przy tym selekcję, stworzyli by administrację dobrą. Tymczasem Czesi przyjmują na niższe stanowiska wszystkich, ale dla pewności przenoszą ich do innych dzielnic. W ten sposób, w niejednym urzędzie policyjnym na Śląsku Cieszyńskim reprezentuje państwo czeskie Niemiec, Węgier i Rusin uhorski, a na Sudetach Słowak, Żyd i Polak. Masa drobnych urzędników pseudoczeskich pozbawiona idei i awansu, jest przede wszystkim bierna. — Łącznikiem pomiędzy narodowościami jest właściwie wysoka stopa życiowa. Z chwilą kiedy to się skończy, zaczną się tarcia.

W dodatku mniejszości czeskie należą do narodów historycznych i posiadających państwa. Jest to problemat niewątpliwie dla Czech najważniejszy. Zwłaszcza, że w przeciwieństwie do nikłego udziału w państwowości czeskiej, życie społeczne naszych mniejszości jest ogromnie rozbudowane".

W kilka lat po tej rozmowie, przejeżdżając przez Czechy, zatrzymałem się na Śląsku Cieszyńskim. Byłem mile ździwiony ogromnym rozmachem polskiego życia, zwłaszcza w porównaniu z życiem innych mniejszości polskich zagranicą. Uderzała już jednak i nędza kryzysu. Wspaniałe restauracje i kawiarnie Morawskiej Ostrawy, zabarykadowane przez dziesiątki żebrzących ludzi. — Wygasłe kominy, zgaszone piece. A jednocześnie akcesoria ustroju liberalnego zbytek garstki szczęśliwców i „zbytek" (zbyt wielu takich), do których nie dochodzi żaden zbytek.

Dalszy rozwój idei odśrodkowych w Czechosłowacji nie jest trudny do odtworzenia. Pogłębiający się kryzys musiał pogłębiać realizm inteligencji włościańskiej rdzennie czeskiego pochodzenia. Komentatorzy zatriumfowali nad „koranem" liberalizmu. Los niejednego koranu.

Jednocześnie wzrastające prądy nacjonalistyczne, pogłębiając nacjonalizm mniejszości, oddziaływały i na większość czeską, zresztą względną. Pojawiły się prądy nacjonalistyczne, i na Słowaszczyźnie, która wówczas jeszcze była, jak twierdził p. Michla, dostarczycielką doskonałych żon i płodnych matek dla Czechów i Morawian. Wreszcie walka demokracyj i totalizmów stworzyła dokoła Czech atmosferę duchową wojny 30-letniej.

Wnioski wyciągnę na końcu moich wrażeń czeskich. Teraz można już powiedzieć, że jeżeli Czechy spotka klęska, przyczyną tego będzie połowiczność idei. Kontrast pomiędzy światopoglądu góry i dołu. Gdyby ś. p. prezydent Masaryk w latach 1919—1932 nie hołdował idejom liberalizmu, względnie gdyby umiał narzucić swoje idee swoim komentatorom, Czechy byłyby może mniejsze, a o ileż bardziej czeskie. W drugim wypadku były by federacją prowincyj, ale nie urzędników policyjnych. Przykład Czech jest godny rozważenia dla wszystkich państw, które posiadają mniejszości. Nauka czeska nie powinna iść w las.

K. Leczycki.

(Dokończenie nastąpi).

Naloty napowietrzne „zeppelinów"

Zmora londyńczyków

w czasie wielkiej wojny

Działo się to we wrześniu roku 1916, gdy wielki sterowiec LZ 98 połączył się z dwunastoma innymi zeppelinami, aby wspólnie prowadzić akcję nad Londynem. Nie było to łatwe zadanie. Dopóki zeppelin posuwał się w ciemności — niebez pieczeństwo nie było wielkie. Ale gdy tylko dostał się w smugę światła reflektorów — artyleria angielska zasypywała go chmurą pocisków. Prócz tego aeroplany, małe i zwinne, sto razy mniejsze od sterowca, podkradały się w ciemnościach niemal że do samego zeppelina i przechodziły do ataku zanim jeszcze zostały spostrzeżone przez załogę balonu. A przecie jeden celny pocisk w kamerę gazową wystarczał, aby zniszczyć sterowiec z całą załogą.

FORY STEROWCA.

Ale i sterowiec miał w tej walce swois te fory. Przede wszystkim mając powłokę wypełnioną gazem lżejszym od powietrza sam był też lżejszy od powietrza i mógł szybować godzinami podczas gdy ciężki samolot uzależniony był całkowicie od swego motoru.

Nie była też wcale rzeczą bezpieczną dla lotnika przelatywać nad londyńską City — mógł bowiem bardzo łatwo dostać się pod obstrzał własnej artylerii, a ładowanie przymusowe na dachach lub ulicach równało się niemal pewnej śmierci.

Gdy 13 sterowców znalazło się nad Londynem — rozpoczęło się koszmarne widowisko. Zrzucane bomby wywoływały straszliwe wybuchy, wzniecały pożary, które rozpościerały po niebie krwawą łunę. Srebrzyste macki reflektorów przesuwały się zwolna po niebie a tysiące pękających w powietrzu pocisków artyleryjskich rozświetlało noc niby jakieś olbrzymie ognie bengalskie.

Cała sztuka obsługi sterowców polega na tym, by umiejętnie kryć się wśród chmur i posuwać się pod ich osłoną. Niezawsze im się to udaje.

PŁOMIENNA KULA.

Oto jak te przygody opisuje jeden z oficerów LZ 98:

„Stałem właśnie pochylony nad mapami, gdy Gemmingen krzyknął. Spojrzałem za siebie na drogę, którąśmy właśnie przebyli. W dali na jednej z nami wysokości widniała wielka płomienista kula. Pomimo, że dzieliło nas co najmniej 60 kilometrów zorientowałem się od razu, że może to być tylko jeden z naszych sterowców. Jak się okazało później był to SL 11, którym dowodził Schramm. Płomienna masa utrzymywała się w powietrzu dobrą minutę, później poszczególne części zaczęły się oddalać od korpusu, spadając prędzej od niego. Biedni chłopcy, z chwilą gdy aerostat zapalił się byli straceni.

Trwaliśmy w milczeniu dopóki nie skończyło się straszliwe widowisko. Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że spotkałoby nas to samo, gdybyśmy nie zdążyli we właściwym czasie ukryć się w chmure. Gdy atak się zaczynał chmury nie były jeszcze tak gęste. Widocznie SL 11 pozostawał zbyt długo w polu widzenia.

BILANS ZNISZCZENIA.

Jak dowiedzieliśmy się później Anglikiem, który zestrzelił ten aerostat był porucznik Wiliam Robinson. Już w dwie godziny później atakował go inny „zeppelin". Za ten swój wyczyn otrzymał śmiały oficer krzyż Victorii. Pożar „zeppelina" widoczny był na czterdzieści mil angielskich. Zgonowi aerostatu towarzyszyły straszliwe ryki syren z „zeppelinów" oraz okrzyki tłumu wiwatującego na dole.

Szkody jakie wyrządził ten najazd napowietrzny przedstawiały się bardzo poważnie. Bomby zburzyły 60 domów i jeden wielki magazyn amunicji. Prócz tego doki okrętowe zostały w trzech miejscach bardzo poważnie uszkodzone. Mieszkańcy Norfolku i Suffolku uciekali w ciemną noc w dzikiej panice.

Doki w Gravesand i Tilbury zostały również zniszczone a reflektor w Woolwich zdemolowany całkowicie. Jeszcze nad ranem wzdłuż pobrzeża Tamizy gorzały wielkie pożary. Do szpitala zniesiono tej nocy setki rannych.

42.000 KG BOMB.

W trzy tygodnie później przedsięwzięto na nowo najazd na Londyn. Tym razem w ataku brało udział dziesięć aerostatów. Z tego siedem było starszego typu i trzy nowe o długości ok. 200 metrów. Każdy miał też ładunek 4200 kg bomb. Uzbrojenie składało się z karabinów maszynowych.

Oto wyjątki z opowiadania komendanta tej floty:

— „Mój oficer służbowy melduje mi o nowym reflektorze, który zostal widocz nie ostatnio zmontowany. Zaznacza mi jego położenie na mapie. W chwilę później mój radiooperator łowi meldunek jakiejś stacji angielskiej, która ostrzega Londyn przed nami. Inne radiostacje powtarzają ostrzeżenie. Skutek jest natychmiastowy. Światła w dole gasną momentalnie. Jednocześnie na niebo pada światło kilku reflektorów, które macają, macają... Wreszcie jedna ze smug świetlnych chwyta nas i w chwilę później rozlega się tuż koło nas grzmot wybuchów. Najlepszy dowód, że tam w dole stoi bateria przeciwlotnicza.

O północy zeppeliny są nad Londynem. Choć Londyn pogasił światła — zdradza go połyskliwa smuga Tamizy. Wprawdzie obywatele Londynu naumyślnie pozapalali latarnie w Hydeparku i na wet sfingowali całe dzielnice miasta — ale rzeka zadaje kłam tym wybiegom".

ZDRADZONA TAJEMNICA KONSTRUKCJI.

I tym razem nie wszystkie zeppeliny wróciły. Jeden spłonął znów. Drugi został poważnie uszkodzony i zmuszony do przymusowego lądowania. Natychmiast po opuszczeniu się na ziemię komendant tego sterowca polecił go zapalić, aby nie zdradzić przed Anglikami tajemnic konstrukcji — ale metalowy szkielet pozostał. Ten to szkielet pozwolił Anglikom zbudować jeszcze w czasie wojny szereg angielskich aerostatów, które przez długie lata po ukończeniu wojny pełniły służbę aerostatów badawczych.

Tak wyglądały najazdy napowietrzne, które dotychczas jeszcze żyją w opowieściach mieszkańców Londynu i przepełniają ich przerażeniem na myśl o przyszłej wojnie.

Owoce propagandy szybownictwa



Szybowiec, ufundowany i przekazany szkole szybowcowej w Aukszłagirach przez koło kobiece LOPP w Baranowiczach.

Nikt nie jest za stary aby się uczyć

Ciekawe doświadczenia uniwersytetu w Kolumbii

Profesorowie uniwersytetu w Kolumbii przeprowadzili szereg doświadczeń, które pozwoliły im stwierdzić, w jakim wieku człowiek najlepiej się uczy. Utrzymują oni, że fałszywym jest mniemanie, jakoby najłatwiej uczyły się dzieci. Dziecko 5-letnie w porównaniu z młodym człowiekiem lat 23 (na ten wiek przypadać ma rozkwit zdolności), uczy się trzy razy wolniej, 10-letnie o połowę wolniej, a w 15 roku życia granica dochodzi do 75 procent. Linia wzrostu zdolności idzie zatem dość szybko w górę, opada natomiast znacznie wolniej. Człowiek liczący lat 45, uczy się równie szybko, jak chłopak czy dziewczyna 15-letnia, 55-letni jak dziecko mające 10 lat, a zdolności by najmniej nie kończą się z 60 rokiem życia.

Jest oczywiście wiele przyczyn wpływających na rozwój zdolności. Człowiek, który musi walczyć z codziennymi troskami i drobnymi kłopotami — uczy się trudniej. Dużym hamulcem jest brak ciekawości. Kto nie ma żywego zainteresowania dla dziedziny w której pracuje, ten nigdy daleko nie zajdzie. Do tego dochodzi jeszcze brak cierpliwości — kto nie umie zdać sobie jasno sprawy z tego, wiele czasu trzeba, aby dany przedmiot opanować, czekają gorzkie rozczarowania. Niczego nie można nauczyć się dobrze w krótkim przeciągu czasu.

„Przyjmujemy fałszywe monety po kursie dnia"

Dziwaczne ogłoszenie chińskich kolei

Porty i ulice nawet w największych miastach chińskich wyglądają zupełnie inaczej, aniżeli w Europie, Stanach Zjednoczonych, czy bodaj nawet w krajach azjatyckich. Cóż więc dziwnego, że gdy pewien Chińczyk wyjechał do położonego na północ od Chin portu Dairen, opowiadał później swoim rodakom, że „Ludzie w Dairen są bardzo bogaci, gdyż niedopałki papierosów leżą tam na ulicach całymi masami i nikt nie zadaje sobie trudu by je zbierać".

NA ULICY NIE MA NIEDOPAŁKÓW.

Przykładem, jak wyglądają wielkie miasta w Chinach, może być Szanghai, będący niewątpliwie drugim lub co najwyżej trzecim co do ilości mieszkańców miast na świecie. W jego dzielnicy chińskiej trudno byłoby dojrzeć najbardziej bodaj lichy niedopałek na ulicy. Przede wszystkim dlatego, że Chińczycy, palący zazwyczaj papierosy bez ustników, dopalają je aż do momentu, gdy zaczynają piec wargi. Tylko cudzoziemcy są o tyle „rozrzutni", iż rzucają niedopałki, mające nie raz centymetr albo i więcej długości. Za palaczem — Europejczykiem idzie zawsze paru Chińczyków, którzy czyhają tylko na moment, gdy ten rzuci wreszcie niedopałek, by go czym prędzej podnieść przy pomocy zakończonego ostrym gwoździem kija, i schować do blaszanki. Gdy tylko w mieście jest pogoda, amatorzy niedopałków uwijają się od wschodu słońca do późnej nocy po ulicach. A kiedy pada deszcz, siedzą w domu, wybierają z niedopałków tytoń i kręcą nowe papierosy. Przedsiębiorstwo takie nie wymaga żadnych nakładów, to też wszystko, co zbieracze, czy „fabrykant papierosów" za nie otrzyma, stanowi jego czysty zysk. Ulice zaś są do cna oczyszczone z wszelkich odpadków.

OCZYSZCZANIE PLACU BOJU.

Chińczyk zbiera nie tylko niedopałki. W tych dzielnicach Szanghaju, do których wstęp jest najsurowiej zakazany, ze względu na toczące się krwawe walki i ostrzeliwanie całych ulic gęstym ogniem dział, ledwie tylko ucichnie ruch dział, natychmiast zza węgłów wybiegają na ulice gromadki „zbieraczy", przed którymi okiem nic się nie ukryje. Chwytają najdrobniejsze nawet resztki naboiów armatnich i karabinowych. Ta praca jest istotnie bardzo niebezpieczna, gdyż nieraz podczas niej ginęło po kilku, a nawet kilkunastu Chińczyków. Silne posterunki wojskowe japońskie nie są w stanie odpędzić pragnących, jak najprędzej dostać się na miejsce, gdzie stały działa.

To też chiński zakład oczyszczania miasta nie ma właściwie na ulicach Szanghaju żadnej roboty. Zanim bowiem wozy mechaniczne, czy też zamiatacze ulic wyruszą na miasto, przechodnie, którzy znacznie wcześniej wyruszają, zdołali już uprzątnąć wszystko, co ma jakąkolwiek w oczach Chińczyka wartość.

LUDZIE W ROLI MEW.

Widok portu szanghaiskiego jest również bardzo osobliwy. Co do wielkości i zawieranych tranzakcyj jest to drugi port na świecie. Mimo wielkiego ożywienia i ustawicznego ruchu statków jest on również portem najczystszym na świecie. Wprawdzie woda w nim jest ciemno-żółta, ale na jej powierzchni nic nie można znaleźć, nawet przy najwytrwalszym szukaniu: ani kawałka papieru, ani skórki pomarańczowej, ani zepsutych owoców, ani blaszanek czy innych licznych odpadków, od których aż roją się wody wszystkich portów świata.

Dlaczego? Każdy turysta, który po raz pierwszy przybywa do Szanghaju od strony morza, jest zdumiony widokiem maleńkich, bardzo zwrotnych łódeczek, które uwijają się we wszystkich cześciach portu. Zazwyczaj w takiej łódce siedzi cała rodzina: ojciec wiosłuje, kieruje łódką tam, gdzie liczy na największą zdobycz, matka zaś i liczna dzieciarnia poluje na wszystko, co tylko z wody da się wyłowić. Dlatego to właśnie powstało o Chinach powiedzenie, że tamtejsze mewy umierają z głodu. W każdym razie w szanghajskim porcie nie byłoby dla nich roboty. Anegdota mówi, że nawet w skąpej Szkocji mewy żyją sobie bardzo dostatnio, ale gdy jedna z nich przyleciała do Szanghaju, dla zbadania warunków życiowych, — powróciwszy na miejsce oświadczyła koleżankom, że wprawdzie na miejscu głodują, ale w Szanghaju wszystkie czekałaby śmierć.

Wystarczy, by na horyzoncie pojawił się jakikolwiek statek, a już ze wszystkich stron czatują na niego i podpływają te zwrotne łódeczki śmieciarzy. Wiedzą oni bardzo dokładnie, czy i kiedy dany statek z portu odjeżdża, a ponieważ doskonale znają zwyczaje marynarzy wszystkich krajów świata, więc zawsze wiedzą, kiedy i dokąd należy wyruszać i czego spodziewać się z danego statku. Zachłanność śmieciarzy portowych jest tak wielka, że każdy z nich gotowy wszystkie odpadki ze statku zabrać na swoją łódkę, to też gdyby nie interwencja marynarzy, wśród właścicieli łódek dochodziłoby zawsze do zawziętych bójek na tle podziału zdobyczy.

NA CO IDĄ ODPADKI?

A co się robi z odpadkami? Chińczyk potrafi użyć nawet takie rzeczy, na które Europejczyk-śmieciarz, nie chciałby nawet spojrzeć. A więc odpadki jedzenia idą dla kur i świń, butelki i puszki do konserw wędrują do fabryk napojów i rozmaitych sklepów. Cudzoziemców, którzy należą zazwyczaj do ludzi bogatych i nigdy nie donaszają ubrań aż do zupełnego zniszczenia, i darowują je służbie. Jest to bardzo poważna pozycja w dochodach Chińczyka-służącego. Gdyby jednak jakiś garnitur nie nadawał się już do noszenia, pruje się go i dzieli na części składowe, z których najdrobniejszy szczegół zawsze znajdzie zastosowanie. Nawet gdy guziki są już dobrze wytarte i ze zniszczonymi dziurkami, zawsze znajdzie się nabywca, który coś za nie zapłaci. Blacha z puszek idzie do odlewni, z worków i szmat znalezionych w porcie, robi się najczęściej żagle dla dżonek chińskich, to też te żagle nieraz posiadają napisy wszystkich firm świata.

ZAPISANY PAPIER MA WARTOŚĆ.

Nawet zapisany papier zbierany jest bardzo skrzętnie i przeglądany przez śmieciarzy, nieraz bowiem zdarza się, że pismo jest tylko po jednej stronie. Taki właśnie jednostronnie zapisany papier sprzedawany jest studentom, którzy po drugiej stronie robią sobie notatki z wykładów. Zużyte błony fotograficzne znajdują zawsze chętnych nabywców, którzy używają ich zapewne do zapalania ognia.

Tak modnym w całym świecie, a więc i w Szanghaju, brydż również daje wielki zysk śmieciarzom. Bo gdy namiętne brydżistki — Europejki grają w Szanghaju w brydża już od 9 z rana do późnej nocy, — wyrzucą talię kart, uważając ją za zbyt zniszczoną, chwyta ją natychmiast śmieciarz i co robi? Tego nie domyślił się jeszcze żaden Europejczyk: każdą kartę rozcina na dwie części i z jednej gry robi dwie. Zysk więc jest podwójny.

Z FAŁSZYWYMI MONETAMI NIE MA KŁOPOTU.

W Chinach ma wartość nawet fałszywy pieniądz. Gdyby ktokolwiek w Europie czy Ameryce zgłosił się do banku z fałszywą monetą, nie tylko straciłby ją napewno, ale byłby jeszcze narażony na różne przykrości. W Chinach jest inaczej. Panuje tam wielka różnorodność kursujących monet, skutkiem czego władze kolejowe np. muszą stale ogłaszać kurs poszczególnych monet dla zorientowania na bywających bilety kolejowe. Ale te swoiste ceduły zawsze zawierają uwagę następującą: „Monety fałszywe przyjmowane są po kursie dnia".

Nieraz zdarza się Europejczykowi do stać w jakimś nocnym lokalu kilka fałszywych monet. W takiej monecie może być bardzo mało szlachetnego kruszczu, może go nawet nie być wcale, gdyż to w żadnym stopniu nie zmniejsza jego wartości. Nie trzeba takiej monety chytkiem wtykać w nieznanym sklepie. Wystarczy pójść do kantoru wymiany, gdzie urzędnicy ocenią ile jest warta, i zawsze dadzą za nią zupełnie korzystną cenę.

Nasza stołownia

Zimno się robi, humory się psują — zbliża się jesień szybkimi krokami. Chcąc sobie humor poprawić, należy wstąpić do „Naszej Stołowni" na obiad.

Nie drogi i smaczny, z uśmiechem gościom podany potrafi humor jesienny rozjaśnić.

Pamiętajcie! Adres: Jagiellońska 3/5 — 3.

Struktura narodowościowa Węgier

Węgry powojenne liczą 8,900 tysięcy mieszkańców, zaś mniejszości narodowe stanowią około 8% tej liczby. Mniejszości te, rozproszone po całym kraju, zachowały odrębny charakter etniczny, językowy i kulturalny.

Najsilniejszą grupę mniejszościową stanowią Niemcy pomiędzy jeziorem Balaton i Dunajem, oraz w okolicach Budapesztu i nad granicą z Austrią i Czechosłowacją. Według najnowszych spisów Niemcy na Węgrzech stanowią 5,5% ogólnego zaludnienia i liczba ta wykazuje spadek w porównaniu z ostatnim dziesięcioleciem.. W r. 1928 ogólna liczba Niemców, zamieszkałych na terenie Węgier, wynosiła 551,211 osób, podczas gdy w roku bieżącym spadła do cyfry 478.630. Podobnie, jak w Jugosławii i Rumunii, Niemcy węgierscy są potomkami emigrantów, przybyłych na terytorium węgierskie w ubiegłych stuleciach.

Drugą grupą mniejszościową jeśli chodzi o jej stan liczebny, są na Węgrzech Słowacy. Według statystyki z roku 1920 było ich 141.882. Cyfra ta w roku 1930 zmalała do 104.819. Największe zagęszczenie Słowaków na Węgrzech istnieje na terenie okręgów Bekes, Komlos, Szarvas, gdzie w miastach stanowią absolutną większość. Drugie zgrupowanie istnieje w gminach leżących wzdłuż północnej granicy kraju; trzecie wreszcie skupisko tworzą Słowacy, zamieszkujący gminy na granicy z Czechosłowacją, jak w Novo hrad-Hont, i Komarno-Esterghom. Słowacy węgierscy z dwóch pierwszych okręgów są również potomkami emigrantów z zeszłego stulecia.

Na Węgrzech znajdują się jeszcze inne grupy mniejszościowe, które tworzą nieznaczny odsetek całej ludności. A więc Serbowie i Kroaci ,którzy zamieszkują tereny przyległe do granicy jugosłowiańskiej, sięgają obecnie liczby 34.714, podczas gdy 10 lat temu było ich 51,981. Rumuni mieszkają wzdłuż granicy rumuńskiej w małych skupiskach w liczbie około 16.000 ludzi (w r. 1928 — 23.760). Oprócz nich znajdują się jeszcze Rusini i Żydzi. W szkolnictwie mniejszościowym na Węgrzech istnieją trzy rodzaje szkół. Pierwszy z nich to szkoły, w których wykłady prowadzone są w języku mniejszości, a język węgierski jest takim samym przedmiotem wykładowym jak inne. Niemcy posiadają takich szkół 46 ,a Słowacy — jedną. Drugi rodzaj zakładów naukowych — to szkoły mieszane, gdzie część przedmiotów jest prowadzona w języku węgierskim a reszta — w języku mniejszości. Niemcy posiadają takich szkół 232, Słowacy — 2. Trzeci typ szkół mniejszościowych to ten, gdzie wykłady są prowadzone w języku węgierskim a język mniejszości jest jedynie przedmiotem wykładowym. Tych szkół Niemcy posiadają 220 a Słowacy — 50.

Jeśli chodzi o inne instytucje kulturalne czy oświatowe, na pierwszym miejscu stoją Niemcy, którzy posiadają szeroko rozgałęziona organizację kulturalną. Der ungarländische deutsche Volksbildungsverein", do zarządu której mogą wchodzić jedynie Niemcy z obozu rządowego węgierskiego. To samo dotyczy organizacji kulturalnej słowackiej. Jedyna pismo słowackie „Evanjelicky Hlasnik, jest miesięcznikiem, poświęconym sprawom kościoła reformowanego. W Budapeszcie wychodzi tygodnik „Slovenske Noviny". Mniejszość niemiecka posiada znacznie więcej periodyków, z których najpoważniejszym jest „Neues Sonntagsblatt".



Mapa Czechosłowacji

Zakochał się w Kopenhadze *w portrecie z afisza* a dostał kosza w Chicago

Tragikomiczny romans duńskiego przemysłowca

W Chicago rozegrała się niedawno niesłychanie komiczna historia, chociaż podkład jej był wysoce romantyczny. A bohaterem tragifarsy był nie Amerykanin, lecz Europejczyk, syn zimnego i trzeźwego — zdawałoby się — wschodu, bogaty przemysłowiec duński z Kopenhagi p. Hendrick Larson.

Otóż ów pan Larson zauważył pewnego razu na jednym z litfasów w Kopenhadze barwny afisz, reklamujący jakiś środek kosmetyczny. Afisz ten zdobiła cudowna, uśmiechnięta twarzyczka kobieca. I Larson zakochał się od pierwszego wejrzenia w sympatycznej buzi z afisza, choć nie miał pojęcia, kogo ona w rzeczywistości przedstawia ani nawet, czy ona naprawdę istnieje. Dowiedziawszy się o nazwisku artysty malarza, autora plakatu, skierował się doń z prośbą, a nazwisko i adres modela, który malarzowi służył przy pracy nad afiszem, przyznając się przy tym, że zakochał się bez pamięci w tej piękności. Malarz jednak niewiele mógł powiedzieć. Zajęty przed paru miesiącami kopiowaniem jakiegoś obrazu w muzeum zauważył nagle elegancką młodą pannę, której uderzająca piękność zrobiła na nim nadzwyczajne wrażenie. Poprosił więc ją, aby pozwoliła się sportretować. — Uprzejma panienka zgodziła się na prośbę malarza, który następnie użył szkicu swego do portretu na afiszu. O osobie tej pani wie tylko tyle, że nazywa się miss Viola Rayson, że mieszka stale w Chicago i że w podróży po Europie zatrzymała się ze swą matką przez kilka dni w Kopenhadze.

Mając te dane p. Larson obszedł kilka luksusowych hoteli kopenhaskich i w jednym z nich stwierdził, że istotnie mieszkała tam p. Rayson z Chicago i że w towarzystwie matki wyjechała do Ameryki.

P. Larson — jako że był człowiekiem bogatym — mógł się prędko zdecydować na podróż do Chicago. Po tygodniu znalazł się w olbrzymim tym mieście. Ale odszukanie ideału było teraz połączone z niemałym kłopotem. Okazało się bowiem, że w Chicago mieszka 430 rodzin o nazwisku Rayson a wśród nich jest 28 panien o imieniu Viola w wieku 20—30 lat. Wobec tego podjął Larson dalsze poszukiwania i przy pomocy biura detektywów wyszukał wreszcie adres tej panny Rayson, która niedawno bawiła w Europie i w Kopenhadze. Wydostał też jej fotografię i stwierdził, że to jest istotnie ta piękność, którą przedstawiał barwny afisz duńskiego malarza. A więc pierwszy etap celu marzeń osiągnięty.

Ale droga dalszego etapu była zaprawdę cierniowa. Pan Larson wysłał pod adresem p. Violi Rayson płomienny list z wyrazami swej głębokiej miłości i prośbie o wyznaczenie spotkania, na list ten jednak nie otrzymał odpowiedzi. Taki sam los spotkał sześć dalszych listów, co gorsza zaś p. Viola odmówiła przyjęcia pięknych bukietów, które rozkochany Duńczyk wysyłał wraz z listami. Nakoniec otrzymał p. Larson list od ojca swej wybranej, przemysłowca z Chicago, który zimno zawiadomił niefortunnego amanta, że jego córka Viola jest już zaręczona, że więc wszelkie zabiegi p. Larsona o jej wzajemność i rękę są bezcelowe.

Uparty Duńczyk jednak nie chciał się rozstać się ze swymi marzeniami. Postanowił mianowicie wedrzeć się choćby przemocą do mieszkania pp. Rayson w przekonaniu, że gdy panna go zobaczy, zdecyduje się porzucić obecnego narzeczonego a rękę oddać jemu. Wybrał się więc samochodem do willi Raysonów. Przyjął go ojciec panny i jeszcze raz próbował Larsonowi wybić z głowy niewczesne amory. Duńczyk wpadł wówczas w pasję i oświadczył, że tak długo nie opuści willi, dopóki nie rozmówi się osobiście z panną Violą. P. Rayson wskazał mu wtedy drzwi domu a gdy Larson zamiast wyjść skierował się do salonu, gdzie spodziewał się spotkać przedmiot swoich marzeń, wypadło z przedpokoju dwu służących którzy poprostu wypchnęli go na korytarz a następnie zamknęli w piwnicy.

Przygoda ta wyleczyła go ostatecznie z miłości. Epilog zaś zajść, o których mowa rozegrał się w sądzie. Larson zaskarżył Raysona o pozbawienie wolności przez 24 godzin a sąd skazał ojca pięknej Violi na zapłacenie niedoszłemu zięciowi 3.000 dol. tytułem nawiązki za przykrość i ból przy przenoszeniu do piwnicy a poza tym na 3.000 dol. grzywny.

Smiercią za kłamstwo

karzą sądy Eskimosów

Inspektor policji w Kanadzie Monague, który 10 lat życia spędził wśród mieszkającego tam szczepu Eskimosów, podał dokładnie ich obyczaje oraz charakter i jest dla nich z pełnym podziwem. Utrzymuje, że pod wieloma względami mogą oni być wzorem dla innych narodowości, zamieszkujących Kanadę. Eskimosowi pod żadnym pozorem nie wolno kraść ani kłamać, w tym bowiem widzi szczep źródło innych zbrodni. Złodziej albo kłamca jest opętany przez czarta, dla tego należy go natychmiast założdzić.

Jeżeli Eskimos dowie się, że jakiś człowiek z jego szczepu popełnił jedno z tych dwóch przestępstw, musi natychmiast donieść o tym sądowi, składającego się z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet. Sąd, któremu przewodniczy jeden z mężczyzn, rozstrzyga sprawę bez powiadomienia oskarżonego i po długich, niekiedy kilka tygodni trwających debatach wydaje prawie zawsze wyrok skazujący. Przestępca dowiaduje się o wszystkim dopiero, gdy ten wyrok zostaje mu doręczony.

Inspektor policji starał się nieraz o ułaskawienie skazanego, ale bezskutecznie. „Jeżeli człowieka upomnę, aby więcej nie kradł i nie kłamał — oświadczył przewodniczący sądu, to i tak mnie nie usłucha. Ale „jeżeli go zabiję — to napewno nie będzie więcej tego robił. Mniej obawiam się takiego, który kradnie i kłamie, niż tego, jakie będą jego dzieci, wnuki i prawnuki. Mogłoby z czasem dojść do tego, ze cały szczep składałby się z kłamców i złodziei".

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamania w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie, ma zastosowanie „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno - chemiczne „Cholekinaza" H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Człowiek który zrobił karierę na katastrofie „Titanica"

Od chłopca na posyłki — do prezesa największego koncernu radiowego w Ameryce

Jako 9-letni chłopiec wyemigrował Dawid Sarnow z wioski, położonej w mińskiej gub. do Stanów Zjednoczonych. Niezadługo udało mu się uzyskać pracę chłopca na posyłki w jednym z biur telegraficznych z pensją 5 dolarów tygodniowo. W ciągu kilku miesięcy potrafił nauczyć się tak dobrze alfabetu Morse'a, że przyjęto go do innego przedsiębiorstwa na pomocnicze stanowisko przy obsłudze telegrafu już z pensją 5 i pół dolar. tygodniowo. Towarzystwem owym było Marconi Telegrafen Co., gdzie mały Sarnow zaznajomił się z ideą przesyłania wiadomości bez drutu. Po nocach i w dni wolne oddawał się studiom, by wkrótce zostać samodzielnym telegrafistą na jednej ze stacyj towarzystwa. Zarabiał wtedy już 15 dolarów tygodniowo. Z kolei przeniósł się do wielkiego domu towarowego Wannemakera, gdzie również urządzona była stacja telegrafu bez drutu. Pracując tam odebrał Sarnow 14 kwietnia 1912 r wstrząsającą wiadomość: „Okręt Titanic, po zderzeniu z górą lodową, tonie w szybkim tempie". 72 godziny bez przerwy siedział Sarnow przy aparacie i wstał dopiero wtedy, gdy odebrał ostatnie nazwiska uratowanych pasażerów wielkiego transatlantyku, przesyłając oczywiście w świat odpowiednią wiadomość.

Nieszczęście Titanica pchnęło naprzód radiotelegrafię a z nią młodego Sarnowa. Aparaty radiowe instalowano na wszystkich okrętach. Towarzystwo Marconiego rozrastało się. Przedsiębiorczy Sarnow obejmuje stanowisko dyrektora. Gdy Towarzystwo Marconiego przekształcono na Radio Corporation of America, 39-letni Sarnow zostaje prezesem tego wielkiego koncernu. Staje on również na czele powstałego obok RCA — National Broadcasting Corp., największego w Ameryce towarzystwa radiowego.

Sarnow jest fanatykiem muzyki. Wprowadza w radiofonii amerykańskiej „godzinę wychowania muzycznego" w programie każdego tygodnia. Organizuje transmisje Metropolitain Opera. W 1937 roku angażuje Toscaniniego na serię 10 koncertów symfonicznych z wyłącznością dla N. B. C. W tym celu utworzona zostaje specjalna orkiestra. Toscanini, który już przed tym pożegnał się na zawsze z Ameryką, wraca do Nowego Jorku. Za koncert bierze 5 tysięcy dolarów. Sam decyduje kiedy i gdzie zechce dyrygować. A tymczasem Sarnow, poza prezesura wielkich koncernów wchodzi do rady administracyjnej Metropolitain Opera, bierze czynny udział w organizacji przyszłorocznej wystawy nowojorskiej, otrzymuje rangę pułkownika w armii amerykańskiej. 4 uniwersytety przyznają mu tytuł doktora honoris causa, otrzymuje szereg odznaczeń z legią honorową na czele, współpracuje w „swoim czasie" przy opracowywaniu tzw. planu Younga.

Prawdziwie amerykańska kariera.

Dwa morderstwa

25 bm. w czasie sprzeczki Andrzej Dunowski, m-c N. Wilejki, uderzył kawałkiem żelaza w głowę Kowbykę Stefana, który natychmiast zmarł. Mordercę zatrzymano. Zwłoki zabezpieczono.

* * *

26 bm. zarząd fabryki tektury w Olkienikach powiadomił policję, że nocy ubiegłej został zabity robotnik fabryki Jan Stanulis, dozorujący składu drzewa na rzece Solczy koło wsi Wisincza, gm. olkienickiej. Dochodzenie w toku.

ŻART NA STRONIE

Jeszcze jedna jesień

„Jesień, jesień —
ptaszek śpiewa.
Lecą złote
listki z drzewa".

W tak piękny oto sposób opiewa nadchodzącą właśnie porę roku jeden z dziesięciomilionowej rzeszy naszych młodych poetów.

Do ulubionych zajęć w tym czasie należy rozmyślanie o śmierci. Włóczymy się po ogrodach i alejach i, patrząc na lecące „złote listki z drzewa", przypominamy sobie niestałość wszystkiego, a przede wszystkim — niestałość kobiet i życia. To ostatnie jest zresztą nam wierniejsze, służy bowiem niekiedy nawet w ciągu całych stu lat, podczas gdy tzw. ukochana już po miesiącu wierności potrafi z innym referentem do kina łazić. My zaś wówczas po kilka razy na dobę głęboko wzdychamy i szepczemy:

— Tego nie przeżyć...

Niestety, przeżyć to jakoś się udaje i po roku, a może nawet prędzej, powtórzy się ta sama historia z tą tylko różnicą, że ukochaną inna już reprezentować będzie.

Ale wracajmy do tematu, czyli do jesieni. Jesienią daje się zauważyć szczególny ruch między rolnikami, ptakami i studentami. — Rolnicy zwożą plony i cieszą się nadzieją opłacenia podatków. Niektórzy z nich nawet myślą: — Ach, jaki piękny tym razem urodzaj, będzie dużo forsy, ot, żeby tak trochę podwyższono podatki, z przyjemnością za płaciłbym...

Ptaki odbywają narady i sejmy (ordynacja w nich inna!) w niecierpiącej zwłoki sprawie odlotu do ciepłych krajów. Przytem zcichapęk podkpiwają z nas, skrępowanych trudnościami dewizowo - paszportowymi.

A studenci? Studenci ciągną na leże zimowe do ośrodków kultury, czyli do miast uniwersyteckich. Zainteresowania i ambicje studentów ostatnimi laty znacznie przesunęły się w kierunku starań o szybkie ukończenie studiów. Coraz mniej burszów zaprzysiężonych, łazików zatraconych, wagabundów, włóczących się od fakultetu do fakultetu. Zaszczytny ongiś tytuł studenta „złotego" dostawał gość, który conajmniej piętnaście la studiował. Dziś, aby „srebrnym" zostać (nie tym profesorem, a „srebrnym" studentem!), wystarczy dziesięć lat studiów, zaś studentem „bronzowym" — ech, gratka! — zostaje się po siedmiu latach nauki. Oczywiście, po siedmiu latach nauki chybionej, bezskutecznej, — tej, co to w las poszła.

Jesienią polować wolno na bażanty, lwy, tygrysy, słonie, eukaliptusy, drzewa mangrowcowe, baobaby i groby, oraz — jak i w innych porach roku — na mężów, okazje, zarobki i wierzycieli.

Czas ochronny dla kaczek dziennikarskich, a tym samym i dla wężów morskich, na które poluje się tylko latem, w sezonie zw. ogórkowym.

Najpopularniejsze rymy na jesień: — „jesień — wrzesień"...

Gigi.

Dekoracja odznaczonych w Urzędzie Wojewódzkim

25 września r. b. Pan Wojewoda Wileński L. Bociański dokonał ceremonii wręczenia odznak złotego i srebrnego Krzyża Zasługi osobom odznaczonym z terenu miasta Wilna i poszczególnych powiatów województwa wileńskiego.

Dekoracja odbyła się w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie.

Zostali odznaczeni:

Złotym Krzyżem Zasługi: za zasługi na polu pracy społecznej: ks. Stanisław Klim, ks. Władysław Sadowski, Władysław Bądzyński, Witold Masłowski, Antoni Mieczkowski; za zasługi w służbie państwowej — Bronisław Sienkiewicz.

Srebrnym Krzyżem Zasługi: za zasługi na polu pracy społecznej (po raz drugi) Eugeniusz Baruch, Witold Dowgiałło, Wilhelm Perkowski; (po raz pierwszy) Stella Grabiańska, Aleksander Halicki, Janusz Konarzewski, Mikołaj Kondratowicz, Henryk Sowiński, Felicjan Sudnik, Wacław Stok-Stocki, Edward Woynicki; za zasługi na polu rozwoju propagandy Ligi Obrony Powietrznep Państwa — Feliks-Felicjan Wasilewski za zasługi w zakresie pomocy i opieki nad bezrobotnymi — Dyonizy Moczułło; za zasługi na polu pracy społecznej i zawodowej — Antoni Grygiel, Czesław Nałęcz; za zasługi na polu pracy zawodowej — Rudolf Mroszczyk, Adam-Zygmunt-Ludwik Tański; za zasługi w służbie pocztowo-telekomunikacyjnej — Paulina Dorożyńska, Stefan-Adolf Erdman, Jan Grudziecki, Jan Holak, Feliks Sienkiewicz, Jan Sierbin, Wincenty Udalski, Aleksander Wiernicki, Augustyn Zniszczyński; za zasługi w służbie kolejowej — Stanisław Dylikowski; za zasługi na polu pracy w inst. Ubezp. Społ. — Włodzimierz Arcimanowicz, Jan Budrewicz, Stanisław Miedzionis, Józef-Franciszek Nowak.

Główny Inspektor Weterynarii Min. Roln. i Reform Roln. w Głębokiem

24 bm. bawił w Głębokiem główny inspektor weterynarii Min. Roln. i Ref. Roln. płk. Dobiasz w towarzystwie naczelnika wydziału tegoż ministerstwa dr. Kraussa, kierownika akcji zwalczania pryszczycy i wojewódzkiego inspektora wet. Rymkiewicza. Po dokonaniu inspekcji referatu weterynaryjnego w starostwie omówione zostały sprawy organizacji służby weterynaryjnej w powiecie.

Giełda bawełniana w Gdyni



Nowozbudowany gmach Giełdy Bawełnianej w Gdyni, którego poświęcenie odbędzie się w dniu 25 bm. W tymże dniu zostaną zainaugurowane prace arbitrażu bawełnianego.

Zjazd lekarzy powiatowych

23 i 24 bm. w Głębokiem odbył się dwudniowy zjazd lekarzy powiatowych i kierowników powiatowych ośrodków zdrowia województwa wileńskiego oraz lekarzy rejonowych z terenu powiatu dziśnieńskiego. Nadto na zjazd przybyli z ramienia Ministerstwa Opieki Społecznej dr Zechert i dr Rudolfowa, wojewódzcy naczelnicy wydziałów zdrowia dr Żurakowski z Nowogródka i dr Rudziński z Wilna, kierownicy filii polskich zakładów higieny z Poznania i Wilna oraz dr Węgrzynowska kierowniczka działu higieny OTO i KR z Warszawy.

W ciągu dwudniowych obrad wygłoszone zostały następujące referaty: „Ocena lekarska stanu odżywiania ludności"— doc. dr med. Szulc dyrektor PZH w Warszawie, „Dur plamisty na Wileńszczyźnie" — dr med. Prażmowski, „Epidemiczne zapalenie opon mózgowych" — doc. dr Przesmycki, „Akcja zdrowotna Kół Gospodyń Wiejskich" — dr Węgrzynowska, „Wyniki konkursów czystości i zdrowia na wsi KGW w województwie wileńskim" — Urbanowiczówna, instruktorka woj. KGW i „Organizacja przodownic zdrowia wileńsko-trockiego Oddziału T-wa Przeciwgruźliczego" — dr Kołaczyńska.

Podczas zjazdu odbyła się odprawa lekarzy powiatowych oraz zwiedzanie instytucyj sanitarnych w Głebokiem, jakimi sa: nowy ośrodek zdrowia, szpitai państwowy i rzeźnia miejska z nowoczesną chłodnią.

Wyjaśnienie w sprawie chorych skierowywanych do szpitala kolejowego

W związku z notatką, umieszczoną w Nr 220 „Kurjera Wileńskiego" z dn. 12 sierpnia 1938 r. pt. „Czy lekarze poradni urzędniczej mogą skierowywać chorych do szpitala kolejowego" Szpital Kolei Państwowych w Wilnie przesyła następujące wyjaśnienie:

Szpitale kolejowe są zakładami leczniczymi bez prawa publiczności, przeznaczonymi do leczenia lub opieki szpitalnej osób uprawnionych do kolejowej opieki lekarskiej i mogą przyjmować osoby nieuprawnione do kolejowej opieki lekarskiej w miarę posiadania wolnych miejsc, przy czym o przyjęciu takich osób decyduje Kierownik Szpitala.

Na zasadach stosowanych dla osób nieuprawnionych do kolejowej opieki lekarskiej mogą być przyjmowani do szpitali kol. również funkcjonariusze państwowi na podstawie zleceń właściwych urzędniczych poradni lekarskich, przy czym opłatę za leczenie tych chorych pokrywa Skarb Państwa w wysokości 75% przeciętnej taksy wojewódzkiej, co wynosi 3 zł dziennie, resztę zaś kolejowej taksy szpitalnej wynoszącej 7 zł 44 gr. a więc 4 zł 44 gr pokrywa chory z własnych funduszów.

Ponieważ zachodzą częste przypadki, że chorzy po opuszczeniu szpitala nie płacą przypadającej od nich części należności, szpitale pobierają z góry, przy przyjęciu różnicę taksy za okres 10 dni, a to w celu zabezpieczenia należności, których późniejsze ściągnięcie od chorego jest z braku egzekutywy bardzo utrudnione.

W nagłych jednak wypadkach, kiedy życiu chorego zagraża niebezpieczeństwo szpital nie odmawia przyjęcia chorego nawet w razie niemożności uiszczenia przez niego wymaganej opłaty.

Przytoczone w artykule „Kurjera Wileńskiego" nieporozumienie wynikło przypuszczalnie z tego powodu, że chora nie była poinformowana o konieczności opłacenia różnicy taksy za 10 dni z góry

W celu uniknięcia na przyszłość podobnych nieporozumień przy przyjmowaniu do szpitali kolejowych funkcjonariuszów państwowych, Dyrekcja odniesie się do właściwych instytucyj z prośbą o stosowne informowanie kierowanych do szpitala kolejowego osób.

W końcu Dyrekcja zaznacza, że sprawy dotyczące przyjmowania chorych są w szpitalu rozstrzygane w każdym czasie czy to przez kierownika szpitala lub jego zastępcę, czy też przez obecnego całą dobę lekarza dyżurnego.

Dr Tymiński
Kierownik Szpitala.

Sprzedaż wybrakowanych koni wojskowych

7 października, o godz. 10 odbędzie się w Wilnie na rynku Kalwaryjskim sprzedaż wybrakowanych koni wojskowych. Nabywcom, posiadającym zezwolenie dowódcy OK III na zakup koni po cenie szacunkowej, konie te będą sprzedawane bezpośrednio przez oddziały przed wyznaczonym terminem względnie w wyznaczonym dniu i miejscu o godz. 9. Reszta koni wybrakowanych zostanie sprzedana w drodze nieograniczonych przetargów publicznych.

Handel zagraniczny Litwy w pierwszych 8 miesiącach r. b.

Handel zagraniczny Litwy w ciągu 8 miesięcy rb. przedstawiał się następująco: ogółem wywieziono towarów za 155,8 mil. litów, przywieziono zaś za 147,3 mil. litów. Aktywne saldo bilansu handlowego wyniosło zatem 8,5 mil. litów. Sfery kompetentne przewidują, że na jesieni wywóz litewski jeszcze bardziej wzrośnie, wobec czego tegoroczny bilans handlowy Litwy zostanie zamknięty dużą nadyżką.

—oOo—

Teatr Muzyczny Lutnia

Występy Janiny Kulczyckiej „WESOŁA WDÓWKA".

Operetka w 3 aktach. Muz. F. Lehara. Reż. K. Wyrwicz-Wichrowski.

Jakże bardzo niewesoła jest ta „Wdówka", jak trącą myszką jej — za przeproszeniem — akcja i dowcipy!... Dłuży to się wszystko niemiłosiernie, wywołując lekkie zdumienie, że trzydzieści parę lat temu (a jednak — już!) potrafiło naprawdę bawić... Możliwie, że ujęte w ramy umyślnie — archaizujące „à la 1905" (my byśmy teraz powiedzieli — „à la May West"!) — byłoby to niezłe stylowe widowisko pokazowe, tym bardziej, że strona muzyczna potrafi jeszcze kontaktować ze słuchaczem. W ten sposób — stylizacyjno-groteskowy — ujęto „Wdówkę" na ekranie, z wynikiem wcale pomyślnym.

Więc pomijając stronę „widowiskową", pomówmy lepiej o muzycznej. Poza jedynym wokalnym numerem Rossilosza, w operetce są tylko dwie właściwie wokalne role — Hanny i Daniły. Reszta — epizody.

Warto wynudzić się na „Wdówce", by posłuchać Kulczycką.

Niebezpieczna jest rywalizacja ekranu (amplifikator robi cuda z niedużego głosu Jeanette Mac-Donald), żywa jest jeszcze tradycja niezapomnianej Kaweckiej, a mimo to — wychodzi Kulczycka z tych porównań obronną ręką: jej „Wilja" była zrobiona pierwszorzędnie — w najlepszej tradycji i stylu, a „Głupiego jeźdźca" stanowczo rolę w jej ujęciu, niż w poprzednio słyszałem.

Niepotrzebnie, moim zdaniem, dał się obarczyć Szczawiński wokalną rolą Daniły, jak ze zdziwieniem też oglądało się Dembowskiego hen gdzieś na czwartym planie! Zresztą, przy takim tempie pracy, jak jego, wypoczynek mu się należy.

O p. Kwiatkowskiej trudno jeszcze powiedzieć coś pozytywnego, ponieważ Walentyna nie jest właściwym popisem dla debiutującej artystki operetkowej. Zaczekamy na odpowiedniejszą rolę.

Wydaje mi się, że sposób ujęcia frazy muzycznej i interpretacja słowa przez p. Kwiatkowską dają jej kwalifikacje na pieśniarkę (nie piosenkarkę — ostatni akt tego dowiódł!) — i to radiową.

Nie znam stosunku p. K. do mikrofonu, ale wyczuwam, że mogłaby się z nim zaprzyjaźnić. Obym się nie zawiódł!

Wyrwicza w roli posła pamiętamy sprzed lat kilku. W jego ujęciu jest to groteska, ale podana dyskretnie, bez przejaskrawień i z umiarem.

Chorzewski szarżował. Reszta wykonawców miała nie wiele do powiedzenia.

S. W.-K.

Wykaz szkółek drzew owocowych

oraz dziczków, zakwalifikowanych przez Wileńską Izbę Rolniczą na terenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego na sezon jesienny 1938 r. i wiosenny 1939 r.

WOJEW. WILEŃSKIE, pow. brasławski.

1) Szkółki drzew owocowych M. Suszyńskiego — Widzki Dwór, p-ta Widze (jabłonie, grusze).

Pow. dziśnieński. 1) Aleksander Miłaszewicz, maj. Krasnopol, p-ta Jazno, st. kol. Ziabki (jabłonie i grusze 2—3-letnie).

2) Władysław Brzostowski, maj. Mniuta, p-ta Plissa (tylko dziczki jabłoni).

3) Paweł Hapanionek w. Wołodźki, p-ta Królewszczyzna (dziczki jabłoni i grusz).

Pow. oszmiański. 1) Ignacy Kłujszo w. Żeligowo, p-ta Soły (jabłonie).

Pow. postawski. 1) Konstanty Przeździecki, szkółki drzew owocowych w Woropajewie, p-ta Woropajewo (jabłonie i grusze 2—3-letnie).

2) Szkoła Rolnicza w Łuczaju, p-ta Łuczaj (jabłonie i grusze).

Pow. święciański. 1) Wiktor Smoleński, p-ta loco (jabłonie, grusze).

Pow. wileńsko-trocki. 1) Szkółki drzew owocowych Daniłowo E. Taurogińskiego, p-ta Sużany, st. kol. Podbrodzie (zakwalif. grusze, czereśnie, śliwy i dziczki jabłoni).

2) Szkółki drzew owocowych E. Welera, Wilno Sadowa 8.

WOJEW. NOWOGRÓDZKIE, pow. stołpecki. 1) Antoni Sienkiewicz, folw. Karolin, p-ta Nowy-Świerżeń.

Pow. baranowicki. 1) Karol Mackiewicz, maj. Cieszewla, p-ta Baranowicze (jabłonie tylko 2—3-letnie, grusze, śliwy).

2) Stanisław Fuśniak — Baranowicze, ul Ułańska (jabłonie tylko 2—3-letnie, grusze).

Jerzy Mariusz Taylor 72)

Czciciele Wotana

Czarna obręcz zdrady zawirowała mu znowu przed oczami. Czyżby brakowało w niej jeszcze jednego ogniwa?

Pastor zamiast odpowiedzi usiadł ciężko na krześle, które zatrzeszczało pod jego masywną postacią. Nie śpiesząc się wcale, wytarł hałaśliwie nos w swoją kolorową chustkę, potem, wyjąwszy z bocznej kieszeni surduta grzebień, rozczesał starannie mokrą bródkę i wtedy dopiero przyjrzał się Johnkemu

— Zawsze myślałem, że w takie słotne dni muchy są mniej kąśliwe — zaczął patrząc nań przymrużonymi oczyma, w których kątach pojawiły się zmarszczki zodowolonej wesołości. — Jakaż to mucha ugryzła wodza, hę? I dlaczegoż to ja właśnie miałbym się wypisywać ze Związku?

Dr Johnke patrzył nań jeszcze przez jakiś czas, po czym zdjął okulary, usiadł przy biurku i przesunął dłonią po czole.

Pastor Michels przyglądał mu się spod oka.

— Wam coś ciąży, wodzu — odezwał się zachęcająco. — W takich wypadkach bywa dobrze wypowiedzieć się wobec kogoś zaufanego. Zdarza się, że to przynosi ulgę. Jakby się oddawało komuś część własnego ciężaru.

— Kiedy mnie nawet mówić o tym jest ciężko — odrzekł głuchym głosem dr Johnke. — A zresztą — machnął ręką. — To za długa historia.

— Nic nie szkodzi. Ja mam czas — uśmiechnął się pastor gładząc bródkę i wpatrując się bystro w swego towarzysza. — Jedyna robota, jaką sobie na dziś wyznaczyłem, to obieranie mszyc z moich róż, ale tego nie można robić podczas słoty.

— No dobrze — zdecydował się dr Johnke. — Zgadzam się, bo zdaje mi się, że macie rację, bracie Michels. Być może, że jeszcze raz się mylę, pokładając w was zaufanie, ale ostatecznie to już wszystko jedno...

Zaczął mówić monotonnym głosem człowieka, któremu nagle odebrano wiarę a pastor Michels słuchał pykając małą, długą fajeczką. Tytoń musiał mu trochę zamoknąć, bo fajka gasła co chwila i trzeba ją było rozpalać niezliczoną ilość razy. W danej chwili zresztą niesforność fajeczki stwarzała dla pastora dużą dogodność. Przy tym zajęciu łatwiej mu było ukryć wyraz twarzy, z którego dr Johnke mógłby wywnioskować, że nie opowiada mu nic nowego. Pastor Michels wiedział już przecież o wszystkim. Do szkoły przyszedł wprost z młyna, gdzie po raz pierwszy od długiego czasu cała rodzina zebrała się przy jednym stole.

To pierwsze wspólne śniadanie rodzinne było jak prawdziwa idylla. Nie jeden ale trzech synów marnotrawnych powróciło naraz na łono ojcowskie. I jacy skruszeni byli ci chłopcy, z jaką pokorą całowali ojca w rękę. Z jakim skupieniem wysłuchali okolicznościowego wersetu, który ojciec odczytał im z Biblii. Nie było mowy o żadnych złośliwych uwagach, czy nieznacznych uśmiechach, czy bodaj by tylko o pełnych zniecierpliwienia spojrzeniach, na jakie pozwalali sobie dawniej.

Jakże szybko opadł z nich ten fałszywy nalot nowopogański, który chciał im narzucić dr Johnke. Jeszcze raz doktryna wykazała swą słabość wobec wierzeń, które od niezliczonych pokoleń tkwią w duszy ludzkiej.

Na widok tej rodziny pojednanej pastor nie mógł się powstrzymać od łez.

— Dzieci moje — zawołał, wyciągając do nich ręce. — Nie uwierzycie, jaką wielką sprawiliście mi dziś radość. Wynagrodziliście mi nią wszystko, Bo to dla was przecież tylko, po to, aby wyrwać was z błędu, przystąpiłem do tego plugawego Związku. I udawałem — niechaj mi to przebaczy Bóg — udawałem poganina.

Wszyscy trzej młodzi zarechotali grubym śmiechem na wspomnienie uroczystych nabożeństw, jakie duszpasterz kolonii odprawiał pod dębem ku czci Wotana.

— Niech no pan pastor nie myśli aby, że my tacy głupcy — odezwał się z prostacka Wilhelm. — Każdy z nas dobrze wiedział, że pan pastor tylko udaje, ale sądziliśmy, że tak trzeba.

— Ale nawet z tym udawaniem niczby pan pastor nie zrobił, gdyby nie poszło o Gołąbkównę — odezwała się nieoczekiwanie Hilda.

Powiedziała to z taką twardą mściwością w głosie, że pastor drgnął i przyjrzał się jej badawczo. Ależ tak! Ta brzydka dziewczyna o zaciętych wargach była uosobieniem zemsty, która stała się najwierniejszym sprzymierzeńcem i doskonałym uzupełnieniem całej jego kunsztownej intrygi, mającej na celu poderwanie wpływów młodego nauczyciela wśród młodzieży kolonii Na Grobli i zupełne zlikwidowanie założonej przezeń organizacji.

Wyraz twarzy Hildy był nadal tępy i bezbarwny, ale właśnie ta bezbarwność i tępota nadawały jej piętno grozy. I pastor Michels zrozumiał w tej chwili, jak nikły był jego własny udział w tym dziele zniszczenia, którego ofiarą miał paść dr Johnke i jego twór. On — pastor Michels — inteligent i filozof — splótł wprawdzie misterną sieć intrygi. Czy jednak dopiąłby celu? Czy dr Johnke nie przejrzałby wreszcie jego polityki obliczonej na dłuższą metę, gdyby nie zadało mu ostatecznego ciosu mistrzowskie posunięcie tej prostej dziewczyny?

Tak! Dr Johnke mógł zawsze wyplątać się z tej jego sieci. Mógł zwyciężyć go, ośmieszyć i — kto wie — może nawet narazić na wielkie niebezpieczeństwo. Tylko przed ciosem Hildy niezdołałby się uchronić. Hilda była przecież jakby wcieleniem bezosobowego Fatum Rzymian, czy Ananke Greków, a może jakiegoś straszliwego Losu, któremu u starożytnych Germanów podlegali nawet bogowie — Losu, co w kataklizmie ogniowym zniszczył gmach potężnej, wiecznotrwałej Walhalli.

(C. d. n.).

KRONIKA

WRZESIEŃ
27
Wtorek

Dziś: Koźmy i Damiana
Jutro: Wacława Kr

Wschód słońca — g. 5 m. 15
Zachód słońca — g. 5 m. 04

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 27. IX. 1938 r.

Ciśnienie 774
Temperatura średnia + 13
Temperatura najwyższa + 20
Temperatura najniższa + 5
Opad —
Wiatr: półn.-wsch.
Tendencja barom.: bez zmian
Uwagi: pogodnie.

WILEŃSKA

DYŻUR APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbuta (Św. Jańska 2); Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— Wyborcze posiedzenie Rady Miejskiej. Jutro, 28 bm. odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Miejskiej, zwołane przez Magistrat w celu dokonania wyborów 40 delegatów samorządu wileńskiego do Zgromadzeń Wyborczych.

— Pierwsze posiedzenie komisji do regulowania cen na przetwory mięsne i mączne Dziś. 27 bm. zbierze się po raz pierwszy w Wilnie nowoukonstytuowana Komisja, powołana rozporządzeniem władz administracyjnych od regulowania cen na przetwory miesne i mączne.

Komisji przewodniczący naczelnik wydziału administracyjnego Zarządu Miejskiego p. Jan Piątkowski.

Komisja zbada dotychczasowe ceny na te artykuły i zastanawiać się będzie nad ewentualną obniżką cen.

— Magistrat zainteresował się Kopanicą. Mieszkańcy ul. Kopanica już niejednokrotnie zwracali się zarówno do Zarządu Miasta, jak i władz nadzorczych ze zbiorowymi petycjami, prosząc o wejrzenie w anormalne stosunki, w jakich znajduje się ta dzielnica. Na wiosnę r. b. podczas ulewnych deszczów, część domów na tej ulicy znalazła się pod wodą, ponieważ na ulicy nie ma żadnych kanałów ściekowych. Wówczas na miejsce przybyła specjalna komisja która zlustrowała istniejący stan rzeczy i obiecała przedłożyć miarodajnym czynnikom odpowiednie wnioski.

Obecnie Magistrat postanowił przyjść z pomocą tej zaniedbanej dzielnicy i już w najbliższym czasie mają być tam rozpoczęte roboty przy budowie betonowego kanału odciekowego. Budowa tego kanału podniesie w sposób wydatni stan sanitarny całej dzielnicy, dotychczas zaniedbany.

— Wilno otrzymało dotację na budowę nowoczesnych jezdni. Komunalny Fundusz Pożyczkowo-Zapomogowy wyasygnował gminie m. Wilna bezzwrotną dotację w wysokości 50.000 zł.

Pieniądze te zostaną zużytkowane na budowę nowoczesnych jezdni.

— Zarząd Miejski nabywa „Wnętrze domu" Bałzukiewicza. Zarząd Miejski postanowił nabyć na własność miasta jeden z obrazów pendzla Bałzukiewicza pt. „Wnętrze domu".

Obraz ten zostanie skierowany do muzeum miejskiego.

— Cała ulica Zawalna otrzyma nowoczesną jezdnię. Magistrat postanowił nie ograniczyć się, jak to było pierwotnie projektowane do ułożenia gładkiej nawierzchni na odcinku ul. Zawalnej do W. Pohulanki, lecz ułożyć jezdnię z kostki kamiennej na całej przestrzeni ul. Zawalnej, aż do wylotu ul. Portowej.

Otwarcie ruchu kołowego na ul. Zawalnej na odcinku do W. Pohulanki nastąpi już w początkach przyszłego tygodnia.

PRASOWA.

— Dwukrotna konfiskata „Siewodnia". Decyzją władz administracyjnych skonfiskowany został nakład gazety rosyjskiej z Rygi „Siewodnia" z dnia 25 i 27 bm. za umieszczenie kilku wiadomości mogących wzbudzić niepokój publiczny.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— W związku z nowopowstającą placówką Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, dnia 2 października o godz. 15 w Wilnie przy ul. Wiwulskiego Nr 3 m. 7 odbędzie się I zebranie organizacyjne. Ze względu na ważność sprawy obecność b. weteranów jest konieczna.

— Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju. Zarząd Koła Wileńskiego PWK zawiadamia, że dnia 27 bm., o godz. 18 w lokalu przy ul. Ostrobramskiej 19 m. 9, odbędzie się okresowe zebranie członkiń.

Obecność członkiń konieczna. Goście mile widziani.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Prof. dr Clavier z uniwersytetu w Montpellier znany działacz ruchu ekumenicznego (zbliżenia kościołów chrześcijańskich) wygłosi w Wilnie dnia 29, o godz. 19 w lokalu przy ul. Zawalnej Nr 1 (I piętro) odczyt na temat: „Obecny stan i zadania ruchu ekumenicznego kościołów chrześcijańskich". Wstęp wolny. Odczyt tłumaczony będzie na język polski.

— Biblioteka Wiedzy Religijnej wraz z czytelnią pism katolickich przy ul. Zamkowej 8, I p., będzie uruchomiona dn. 1 października. Biblioteka będzie czynna w środy, piątki i soboty od godz. 16 do 19.

NOWOGRÓDZKA

Nowe czasopismo. Okr. Związek Młodej Polski w Nowogródku powziął inicjatywę drukowania w nowogródzkiej sejmikowej drukarni (dzierżawionej przez p. Zylbermana),(regionalnego tygodnika p. t. „Goniec Nowogródzki". W niedzielę ukazał się już pierwszy numer tego tygodnika, podpisany przez mgr. Fiszera Stanisława, jako redaktora odpowiedzialnego.

— Inauguracja XV Tygodnia LOPP. Obchód rozpoczęto niespodziewanym alarmem syreny i wybuchem petard. Zaskoczona publiczność skryła się do domów, sklepów i podwórzy. Był to niejako „przedsmak" niebezpieczeństwa, jakie grozi nam na wypadek wojny. Jednocześnie odbył się capstrzyk.

W niedzielę, po nabożeństwie odbył się pochód z udziałem szkół powszechnych, prywatnego gimnazjum i straży pożarnych. Pochód poprzedzały dwie orkiestry strażacka i strzelecka. O godz. 12 publiczność tłumnie ruszyła zwiedzać wystawę LOPP. Miasto udekorowano flagami.

— Zebranie gimnaz. Komitetu Rodzic. 29 bm. o godz. 17 odbędzie się walne zebranie Komitetu Opieki Rodzicielskiej przy gimnazjum Ad. Mickiewicza.

— Zebranie Stow. Właścicieli Nieruch 15 października br. odbędzie się nadzwyczajne informacyjne zebranie Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Nowogródku Na zebraniu tym wygłosi m. in. referat p. Julian Małynicz, jako rzeczoznawca spraw miejskich, zaproszony przez zarząd Stowarzyszenia do stałej współpracy.

LIDZKA

Powstał Komitet Wyborczy. W związku z zarządzeniem wyborów do Sejmu i Senatu lidzki obwód Obozu Zjednoczenia Narodowego zwołał zebranie wszystkich delegatów związków i stowarzyszeń zawodowych, społecznych i gospodarczych, działających na terenie powiatu lidzkiego. Zebranie to miało na celu utworzenie międzyorganizacyjnego komitetu obywatelskiego w sprawie wyboru posłów i senatorów z tut. powiatu. W wyniku wyłoniono prezydium komitetu z członkami OZN na czele. Nowoutworzony komitet wyborczy zredagował odezwę do obywateli lidzkich. Odezwę tę podpisali przedstawiciele wszystkich organizacji z wyjątkiem bloku osadników.

— Tydzień LOPP w Lidzie. W ramach obchodu XV Tygodnia LOPP w Lidzie Komitet Jubileuszowy Obchodu zorganizował szereg pokazów przeciwlotniczo - gazowych. W pokazach, które odbyły się w śródmieściu Lidy oprócz drużyn odkażających udział wzięło wojsko z eskadrą lotniczą na czele. W ćwiczeniach pokazowych czynne były również wszystkie zmotoryzowane straże pożarne Lidy. Pierwszy dzień Tygodnia LOPP zakończono kwestą na fundusz obrony powietrznej.

KOŃ ZABIŁ CHŁOPCA. Na polu opodal wsi Papiernia gm. wawiórskiej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Do pasącego się konia podszedł 3-letni Stanisław Mackiewicz, którego koń skopał nogami, zabijając na miejscu.

Na kursach L. O. P. P.



Na kursie modelarskim LOPP młodzież szkolna wykonywuje bardzo starannie modele latające, które widzimy na zdjęciu.

NIEŚWIESKA

— Odznaczeni. Z okazji 15-lecia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej z terenu powiatu nieświeskiego za sumienną pracę zostały odznaczone Honorowymi Krzyżami LOPP następujące osoby: Krajewski Jan, b. kom. pow. PP., Radkiewicz Ignacy, b. sekretarz gminy w Howeźnie, Imbor Zdzisław, Lipiński Józef, Ćwirko Jan, Dynowski Józef, Horbacewicz Konstanty, Popowicz Arseniusz, Kosek Piotr i Rymaszewski Jan.

— Powiat nieświeski ma charakter wybitnie rolniczy o przewadze drobnego rolnictwa. Gleba powiatu stanowi tak zwaną bielicę porzeczną i loss. Kilkukilometrowy pas przylegający do powiatu stołpeckiego ma glebę piaszczystą. Ogólnie biorąc gleba powiatu nieświeskiego jest b. urodzajna. Według danych statystyki produkcji rolnej powiat liczy 22.852 gospodarstwa wiejskie w tym: do 2 ha 5641 gospodarstw, od 2—5 ha 9580, od 5—10 ha 5476, od 10—20 ha 1727, od 20—50 ha 305, od 50—100 ha 57, i ponad 100 ha 56 gospodarstw.

— Budowa szosy Zaostrowicze—Kleck postępuje szybko naprzód. Do wybrukowania pozostało jeszcze tylko 4 klm. Rozbudowujące się w szybkim tempie pograniczne miasteczko Zaostrowicze słynne z ożywionych targów przez połączenie szosowe jeszcze bardziej zyska na ekspansji.

POLESKA

— Początek kampanii wyborczej. Z inicjatywy kierownictwa pińskiego podokręgu Zw. Młodej Polski odbyło się w lokalu Związku Kupców Polskich zebranie organizacyjne, mające na celu utworzenie międzyorganizacyjnego komitetu wyborczego, któryby popularyzował ideę wyborów w terenie przez prowadzenie jednolitej akcji. Zebraniu przewodniczył kierownik akcji wyborczej OZN p. H. Połoński. Sekretarzował p. L. Bortkiewicz. Na pierwszym tym zebraniu było reprezentowanych 11 organizacyj społecznych. Postanowiono zwołać w najbliższym czasie zebranie przedstawicieli wszystkich istniejących na terenie miasta organizacyj. W tym celu organizacje te proszone są o podanie swych adresów do prezydium komitetu — ul. Piłsudskiego 42.

— Powrót wojska. Odbyło się w Pińsku uroczyste powitanie powracających z manewrów oddziałów wojskowych. Powitanie nosiło cechy żywiołowej manifestacji. Tysięczne tłumy ludności, szpalery młodzieży szkolnej i organizacje społeczne zasypały maszerujące oddziały kwiatami.

W imieniu miasta witał wojsko ławnik Zarządu Miejskiego dyr. J. Kubecki. Krótkie żołnierskie przemówienie wygłosił komend. garnizonu ppłk. Szfarejko.

Uroczystość została zakończona defiladą.

— Dwa razy daje — kto szybko daje. Wieś Knubowo, pow. pińskiego, została nawiedziona klęską pożaru. 27 gospodarstw wraz z inwentarzem i tegorocznymi zbiorami poszło z dymem. Straty sięgają ponad 50.000 zł. W likwidacji pożaru brały udział straże z Pińska i Stetyczewa. Kierownictwo akcji ratunkowej objął przybyły na miejsce starosta powiatowy K. Łyszczkowski.

Na szczególne podkreślenie zasługuje akcja PZUW, który już po dwuch dniach, miał ustalony bilans strat poszczególnych właścicieli. W najbliższych dniach pogorzelcy będą mogli podjąć premie asekuracyjne i rozpocząć odbudowę.

— „Dzień rezerwisty". 2.X br. w Pińsku, jak zresztą i w całym kraju, odbędzie się „Dzień rezerwisty". Na program „dnia" złożą się gwiaździsty zjazd motocyklowy, zawody kolarskie, sportowe itd.

— Pierwsza w Polsce poczta na parostatku. Z inicjatywy Dyrekcji Okręgu Pocztowego i naczelnika pińskiego Urzędu p. S. Jaszkiewicza zostaje uruchomiony przewóz poczty do miejscowości Semiki, Wiczówka, Pohost Zarzeczny, Moroczno itd. parostatkiem „Ładny", na którym będzie urządzone biuro pocztowe.

— Agencja Pocztowa Pińsk III. Z dniem 1 października w Pińsku zostanie uruchomiona agencja pocztowa Pińsk III na terenie nowych koszar.

W związku z rozszerzeniem zakresu działalności i w celu usprawnienia pracy piński Urząd Pocztowy otrzymał tabor samochodowy z jednego większego i dwuch mniejszych „Polskich Fiatów".

— Nienotowany urodzaj grzybów. Uczniowie gimnazjum w Pińsku w liczbie 40 osób odwiedzili na zaproszenie właściciela majątek Nieńkowicze w celu „grzybobrania" Tegoroczny urodzaj grzybów był tak obfity, że młodzież za parę zaledwie godzin miała napełnione „borowikami" 20 furmanek.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś ostatnie przedstawienie „Tekli"! Dziś, we wtorek, 27 września — ostatnie przedstawienie sztuki Jerzego Kossowskiego „Tekla" po cenach popularnych. Przedstawienie rozpoczyna się o godz. 18 (6 w.). co umożliwi wczesny powrót do domu, wszystkim, mieszkającym w znaczniejszej odległości od teatru.

— W czwartek dn. 29 bm. — premiera „WYZWOLENIA" Wyspiańskiego. 29 bm występuje Teatr Miejski z premierą „Wyzwolenia" — dramatu Stanisława Wyspiańskiego, w nowej inscenizacji dra Leopolda Pobóg-Kielanowskiego.

Zapowiedź tej oryginalnej inscenizacji wzbudziła już dzisiaj wielkie zainteresowanie. Wizję plastyczną „Wyzwolenia" przygotowują Jan i Kamila Golusowie. stronę muzyczną opracowuje Antoni Żuliński, a plastykę rekwizytorską St. Możejko.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Występy J. Kulczyckiej. — Dziś słynna operetka „Marica" z Kulczycką, Grey, Dembowskim, Szczawińskim, Wirwicz-Wichrowskim i Chorzewskim w rolach głównych. Zarówno bogate melodie Maricy, jak ich wykonanie są przyjmowane przez publiczność owacyjnie.

— „Wesoła Wdówka". J. Kulczycka zbiera gorące oklaski za wykonanie partii tytułowej w operetce **„Wesoła Wdówka"** która grana będzie jutro. Cały zespół teatru „Lutnia" jest w tej operetce na wysokości zadania, to też „Wesoła Wdówka" ma zapewniony długi żywot na naszej scenie. — Wystawa nowa pomysłu i wykonania Grajewskiego.

— Występ baletu Opery Warszawskiej w „Lutni". Rewelacyjny występ Baletu Opery Warszawskiej odbędzie się we wtorek 4 go października. Zespół baletowy składający się z 14 osób na czele z Wandą Vetterówna baleryną Opery Warszawskiej, Ireną Jedyńską baleryną Opery Warszawskiej, Haliną Szczucką solistką Opery i Sylwinem Bałszewskim premierem Opery, b. solistą baletu Anny Pawłowej — da szereg czarujących numerów solowych i kilka improwizacyj baletowych.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec ukazania się w dniu 18 września rb. w poczytnym piśmie Pańskim wzmianki o aferze inwalidzkiej w Głębokiem, uprzejmie prosimy o zamieszczenie poniższego oświadczenia:

OŚWIADCZENIE.

Zarząd Powiatowy Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Głębokiem oświadcza, że osoby, przeciw którym toczy się, względnie toczyło się dochodzenie śledcze nie należą do Związku Inwalidów Wojennych R. P.

Za Zarząd:

Kierownik Biura (—) S. Wojciechowicz.
Przewodniczący (—) H. Szumowski.

RADIO

WTOREK, dnia 27 września 1938 roku.

6.42 Pieśń poranna; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Muzyka popularna; 8.55 Program na dzisiaj; 9.00 Przerwa; 11.00 Audycja dla szkół: Żywe i piękne słowo — nauka wierszy; 11.15 I. Z muzyki północnej; II. Dramatyczne piosenki francuskie; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13.00 Od Glucka do Wagnera; 14.00 Muzyka lekka; 14.15 Przerwa; 15.15 Poznajcie to jezioro — zagadka geograficzna — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Wandy Dobaczewskiej; 15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Koncert orkiestry dętej P. P. W.; 16.45 „Od Tatr do Stratosfery" — opowiadanie; 17.02 „Plon żyta — plon!" — reportaż z dożynek wojewódzkich przeprowadzi Kazimierz Leczycki; 17.2 Pieśni i melodie Wileńszczyzny w wyk. Zespołów Przysposobienia Rolniczego; 17.20 Recital skrzypcowy Aleksandra Poleskiego; 17.45 Wirtuoz na flecie; 17.55 Program na środę; 18.00 „Potworne gady i płazy" — pogadanka; 18.10 „O zmierzchu" — IV audycja z cyklu „Fortiepian i książka"— opracował Napoleon Fanti; 18.45 „Nieznany kraj" — fragment z książki Zofii Kossak; 19.00 Pieśni; i arie; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Pod greckim niebem" — koncert rozrywkowy; W przerwie: „Dar Olimpu"—nowela; 2.45 Dzienik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi: „Gdzie krótko, tam się rwie"—pog. Henryka Jankowicza; 21.10 Pieśni ludowe i wojskowe; 21.45 Wiadomości sportowe; 21.55 Wil. wiad. sport. 22.00 Lekkie utwory orkiestrowe; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikaty

ŚRODA, dnia 28 września 1938 r.

6.42 Pieśń poranna. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Muzyka popularna. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00—11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół: słuchowisko dla dzieci młodszych. 11.25 Utwory W. A Mozarta. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Audycja południowa. 13.00 Koncert symfoniczny. 14.00 Komunikat z Targów Północnych. 14.15—15.15. Przerwa. 15.15 „Popołudnie" u speakera w oprac. Wandy Boyé. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Sekstet Stefana Rachonia. 16.25 Audycja konkursowa P. R. 16.45 Szlachta zagrodowa — odczyt. 17.00 Pogadanka radiotechniczna Miecz. Galskiego. 17.10 „Uroczysty jubileusz" Imaginacyjna transmisja ze Środy Literackiej w opr. Eug. Krassowskiej i Ireny Skowińskiej. 17.45 Z naszego kraju: „Lubieszów na Polesiu" — pog. Jerzego Ordy. (Transmisja do Baranowicz). 17.55 Program na czwartek. 18.00 Tajemnice Gdyni — pog. 18.10 Recital wiolonczelowy. 18.45 „Nieznany kraj" — fragment z książki Zofii Kossak. 19.00 Pieśni polskie. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert rozrywkowy. W przerwie: „Perkusista" — skecz. 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 20.55 Audycja dla wsi. 21.05—21.10 Przerwa. 21.10 Koncert chopinowski. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Wileńskie wiadomości sportowe. 22.05 Koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego

Chciał obronić sąsiadów i sam padł ofiarą

Do szpitala św. Jakuba w Wilnie dostarczono wczoraj silnie pobitego dorożkarza Wacława Antoniewicza (ul. Jerozolimska 41). Antoniewicz miał szereg ran tłuczonych i kłutych. Jak twierdzi padł on ofiarą samosądu złodziejskiego. Wracając późno do domu spostrzegł on złodziei, usiłujących okraść mieszkanie jednego z sąsiadów. Antonowicz spłoszył złodziei. Ci z zemsty napadli go i dotkliwie pobili.

„Złoty sztandar" znowu na widowni

„Złoty Sztandar" znowu wypłynął na widownię. Na tle wieloletniej walki konkurencyjnej, jaką staczają między sobą obie bandy gangsterowskie, został wczoraj dotkliwie pobity członek „Bruderferajnu" Gedalia Danowski (Ponarska 33), którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Sprawcą pobicia okazał się członek „Złotego Sztandaru" Beniamin Gelbersztat, który niedawno siedział już w więzieniu za poranienie obu herszów „Bruderferajnu", synów „Orki Seiki".

(c).



Na zdjęciu — niezwykle skomplikowana japońska maszyna do pisania, dostosowana, jak to widzimy, do alfabetu japońskiego.

Z walizą wódek w ręku
wesoły komornik
przeprowadzał masowe egzekucje

Dość popularną osobistością na terenie powiatu włodzimierskiego był komornik Stanisław Zieliński. Był on wybitnie towarzyskim i kilka razy w tygodniu zapraszał licznych swoich przyjaciół na huczne uczty w miejscowej restauracji.

Wyjeżdżając na teren powiatu Zieliński nie zapominał nigdy o zabraniu z sobą ogromnej walizy, w której zawsze znajdowało się kilka flaszek napoi wyskokowych. — Gdy przyjeżdżał do wsi, wołał sołtysa, który zdawał mu relację co można zająć u wierzycieli. Gdy nawet któregoś z dłużników nie było w danej chwili komornik, względnie sołtys podpisywał arkusz egzekucyjny za nieobecnego dłużnika.

Całe nieszczęście, że Zieliński, który miał w jakiejś wsi kilku dłużników i mógł załatwić to w ciągu jednego dnia, liczył sobie pięciokrotne przeyjazdy służbowe. W ciągu swego 5-cio letniego urzędowania naraził Skarb Państwa na straty ok. 10 tys. zł.

Nie pozbawionym pikanterii był fakt, w jaki sposób natrafiono na ślady nadużyć komornika. Na kontrolę do Zielińskiego został wysłany jeden z sędziów z Łucka.

Przyjechawszy do Włodzimierza, udał się wieczorem do restauraji. Na sali zauważył kilkanaście osób, siedzących koło jednego stołu. Towarzystwo było w dobrych humorach i ciągle ktoś wznosił zdrowie pana sędziego.

Zainteresowało to sędziego, przybyłego na inspekcję i zwrócił się do gospodarza o informację, co to za sędzia. Gospodarz odpowiedział, że jest to miejscowy komornik sądowy. Na drugi dzień sędzia udał się do kancelarii komornika. Gdy zjawił się o g. 11 rano komornik nie urzędował, a na zapytanie kiedy będzie, urzędnik ofuknął klienta.

Gdy wreszcie zdenerwowany sędzia wylegitymował się, zjawił się zaspany komornik. Okazało się, że komornik sprzeniewierzył około 10 tys. zł.

Nieuczciwego „sędziego" aresztowano, zwalniając go za kaucją 5 tys. zł.

Zieliński wyjechał do Warszawy. W dwa miesiące później jednak został wezwany do sędziego śledczego we Włodzimierzu. Przyjechawszy w przeddzień, całą noc pił z przyjaciółmi i nad ranem, opuściwszy kompanię, zgłosił się do sędziego.

Sędzia był wówczas bardzo zajęty i Zielińskiemu kazano poczekać. Komornik zareagował na to dość nieoczekiwanie. Wtargnął bowiem do gabinetu sędziego i zawołał:

„Panie sędzio! Ja czekać nie mogę, w restauracji czeka na mnie towarzystwo".

Sędzia z miejsca kazał Zielińskiego zaaresztować.

Sąd Okr. w Łucku skazał nieuczciwego komornika na 3 lata więzienia. Nadmienić należy, że rozprawa trwała trzy dni, gdyż do sprawy wezwano kilkudziesięciu świadków.

Oskarżony zaapelował.



— Jak się panu podoba zdjęcie żony mojej?

— Dobre, chyba zdjęcie migawkowe, co?

— Diaczego pan tak sądzi?

— Bo ma usta zamknięte.

Dziecko pod kołami wozu

Wczoraj na ul. Mickiewicza pod koła wozu dostał się chłopiec Bohdan Kudrewicz (Mickiewicza 19), pozostawiony na ulicy bez dozoru.

Dziecko uległo ciężkim obrażeniom. Pogotowie przewiozło ofiarę do szpitala św. Jakuba.

Przeciwko furmanowi oraz rodzicom dziecka spisano protokół. (c).

Napad rabunkowy?

Wacław Świetkowicz (mieszkaniec kolonii Koniawa, gminy orańskiej) zameldował, że padł ofiarą napadu rabunkowego. Kiedy Świetkowicz, wracając z Wilna, przejeżdżał drogą leśną, został znienacka napadnięty przez nieznanego osobnika który zrabowawszy 143 zł, zbiegł do lasu. — Policja wszczęła dochodzenie. (c).

Ofiara nożownictwa

Piotr Żuchnowski (ul. Stolarska 4), został wczoraj wieczorem dotkliwie pokłuty nożami w czasie bójki, powstałej między podhumorzonymi osobnikami.

Żuchnowskiego pogotowie przewiozło do szpitala. (c).

Na F.O.N.

Jan Ambroziak z Głębokiego złożył na F. O. N. 7 zł 50 gr, jako pozostałość z pieniędzy, przeznaczonych na wysłanie depeszy międzyorganizacyjnej z Głębokiego do Prezydium Rady Ministrów w sprawie powrotu Polaków z za Olzy do Polski.

LEKARZE

DR MED. JANINA
Piotrowicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
ul. Jagiellońską 16 m. 6. tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz. 9—13 i 3—8.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska Nr 28 m. 3, tel. 277.

DR. MED.
L. Szteinhauer
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Zamkowa 18, wejście od ul. Św. Michalskiej Godziny przyjęć 4—8.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Wielka 4—1.

PRACA

POTRZEBNA SŁUŻĄCA do dwojga osób, umiejąca dobrze gotować. Gdańska 6 m. 7, telefon 22-02.

POSZUKUJĘ posady kasjerki, mogę złożyć kaucję. Adres w redakcji.

Kupno i sprzedaż

MAJĄTEK 149 ha blisko Wilna, nad Wilią, bardzo dobre zabudowania gospodarcze do sprzedania. Informacje Sierakowskiego 12 m. 4.

RÓŻNE

TERAZ CZAS zamawiać drzewka i krzewy owocowe. Ogrodnictwo **W. Weier** — Wilno, Sadowa 8, tel. 10—57. Szan. klient. zapraszamy odwiedzać nasze szkółki. Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

POLSKI
Kalendarz Lekarski
Rocznik XIII

(KIESZONKOWA ENCYKLOPEDIA LEKARSKA).

Ukazał się w nowym wydaniu i odznacza się, podobnie jak poprzednie roczniki, obfitością zawartego w nim materiału, rozłożonego aż na 50 działów, starannością opracowania i wysokim poziomem naukowym. Podstawę jego treści stanowi dział rozpoznawczo - leczniczy uwzględniający diagnozę różniczkową i wszystkie formy terapii jak i nader bogaty dział farmakologiczny.

Polski Kalendarz Lekarski cieszy się ustaloną sławą dzięki współudziałowi wybitnych sił autorskich. To też należą się temu wydawnictwu słowa największego uznania. Można zaryzykować twierdzenie, że Polski Kalendarz Lekarski osiągnie wkrótce szczyt doskonałości.

Konkurs

Instytut Techniczny Intendentury, Warszawa — Aleja Niepodległości 243, przyjmie na stanowisko sekretarza technicznego VIII grupy uposażenia zdolnego hydrotechnika, absolwenta Wydziału Mechanicznego Wyższej Szkoły Technicznej.

O stanowisko mogą się ubiegać kandydaci do lat 35, narodowości polskiej, biegli w pracach kreślarskich, drogą składania podań, w formie ustalonej dla władz państwowych, do dnia 1 listopada 1938 r.

(—) Kierownik Instytutu Technicznego Intendentury.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowogródku II rewiru Piotr Szycher, mający kancelarię w Nowogródku przy ul. Sienieżyckiej Nr. 53-g na podstawie art. 62 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 października 1938 r. o godz. 9 w maj. Bordziacze, gm. nowogródzkiej odbędzie się 1 licytacja ruchomości, należących do dłużniczki Marii O'Rourke, składających się z 50 kop żyta niemłóconego, oszacowanych na łączną sumę zł. 750.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dn. 13 września 1938 r.

Komornik (—) **P. Szycher.**

Od Administracji

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin. ogłoszenia oraz za zgubę lub zniszczenie matryc i klisz. Zastrzeżone miejsce obowiązuje Administrację tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacone 25% drożej. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia. — Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieumieszczenia całego ogłoszenia, względnie jego części bez podania powodów. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

BARANOWICKIE

RADIOODBIORNIKI — detektorowe na głośnik i słuchawki, oraz lampowe superheterodyny poleca **Zakład Radio-Techniczny N. i F. Kudelskich**, Baranowicze, ul. Szeptyckiego Nr. 34 b. (w podwórzu). Tamże montaż, naprawa i ładowanie akomulatorów samochodowych, motocyklowych i radiowych.

RADIOODBIORNIKI detektorowe na głośnik, aparaty lampowe, instrumenty muzyczne, rowery i części do rowerów, maszyny do szycia „Pfaff", patefony, płyty i wielki wybór żarówek najtaniej kupisz w firmie chrześcijańskiej **S. Gierasimowicz, Baranowicze, ul. Mickiewicza 5, tel. 281.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 tłocz. u E. Kotlarewskiego, Wileńska 11 Redaktor odp. Józef Onusajtis